Polska 2
Turcja 1

Radość i ból

Ukazuje się od 1945 roku wtorek, 11 czerwca 2024 NR 112 (17925)

Sport



Fot. PAP/Piotr Nowak

czytaj na str. 2 i 3

Złota Natalia



Fot. PAP/Adam Warżawa

Po kapitalnym biegu Natalia Kaczmarek została mistrzynią Europy na 400 m. Czasem 48,98 poprawiła rekord Polski, który od 1976 roku należał do Ireny Szewińskiej i wynosił 49,28. Przypomniała o sobie Anita Włodarczyk, która zdobyła srebrny medal w rzucie młotem.

czytaj na str. 16

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Niech już się zacznie!

Najważniejsze pytanie, które z podnieceniem zadajemy sobie zazwyczaj po ostatnim sprawdzianie przed Euro, a przed pierwszym meczem o stawkę jest tylko jedno: na co stać polską drużynę?
„Na medal" – zakrzykną z żarem w głosie niepoprawni optymiści. „Na wyjście z grupy" – uśmiechną się umiarkowani realiści. „Na mecz otwarcia, mecz o honor i mecz o wszystko" – wzruszą ramionami pesymiści. Ostatnia klasówka z Turcją wyzwala uczucia ambiwalentne. Z jednej strony – nadzieja, z drugiej – obawy.

Dlaczego możemy być optymistami?

a) bo w starciu z mocnym rywalem choć nie z pierwszego szeregu – Polska wypadła najwyżej przeciętnie, nie ma mowy o olśnieniu. A przecież jesteś tak dobry jak twój ostatni mecz. Potrafiliśmy jednak przepchnąć to zwycięstwo;
b) bo okazuje się, że Polacy z prostoty uczynili groźną broń. Udowadniają, że nie trzeba wcale skomplikowanych akcji z wielką ilością podań, by stwarzać groźne sytuacje. Pokazali kilka pięknych, pojedynczych, pełnych fantazji zagrań, do tego przynoszących konkretny efekt. Przykład? Dalekie, dokładne podanie z głębi pola Jana Bednarka przy pierwszym golu dla Polski;
c) bo nasi bramkarze – zarówno Wojciech Szczęsny, jak i Łukasz Skorupski – udowadniają, że są w dobrej formie. To może być jednym z istotniejszych atutów podczas tego turnieju;
d) bo mimo braku inicjatywy w trakcie tego meczu Polska go wygrała! A trudno przecież sądzić, że podopieczni Probierza będą mieli inicjatywę w grze podczas Euro;
e) bo Michał Probierz jest pierwszym selekcjonerem w całej, ponad stuletniej historii reprezentacji Polski, który nie przegrał swoich pierwszych ośmiu meczów. Żal byłoby przerwać tę serię w... najbliższym spotkaniu.

Dlaczego możemy być pesymistami?

a) bo nagle nie wiadomo co z naszą artylerią... Czy urazy Karola Świderskiego (cóż za absurdalny sposób odniesienia kontuzji) i Roberta Lewandowskiego to jedynie niechęć ryzykowania poważniejszych urazów, czy raczej powód do rozpaczliwego, bezsilnego łkania kibiców w najbliższych dniach? Na wszelki wypadek wyobraźmy sobie, że Lewandowski i Świderski dołączają do Milika...
b) bo Polacy tych pięknych, pojedynczych, pełnych fantazji zagrań, które przynoszą konkretny efekt, pokazali jednak zbyt mało. Czasami szwankowały nie tyle schematy, co elementarz, czyli celność podań, umiejętne i zgrabne przyjęcie piłki. W niektórych okresach tego meczu brakowało też dobrych, zaskakujących, prostopadłych podań;
c) bo wydaje się, że w porównaniu do wszystkich poprzednich turniejów, w których startowała Polska, obecna grupa jest zdecydowanie najsilniejsza. Ledwie dwóch grupowych przeciwników naszej drużyny zdobyło potem na Euro medale: Niemcy dwa razy (srebro w 2008 z Podolskim w składzie oraz brąz w 2016) oraz Hiszpania (brąz w 2021). W obecnej grupie Polska ma za rywali dwie drużyny, które podczas ostatniego mundialu ulegały niebiańskiej Argentynie dopiero w rzutach karnych. Obie wydają się tak silne, że nie zdziwiłbym się gdyby potem spotkały się jeszcze raz w walce o medale.
d) bo środek pola nie wyglądał tak dobrze, jak w poprzednim meczu. Skrzydła zresztą również nie olśniły nas rozmachem. Generalnie za mało było odwagi w grze jeden na jeden. Pojedyncze przebłyski wiosny jednak nie czynią.
Ale cóż: Orły do boju! Skoro można być dobrej myśli, po co być złej?

ILE I ZA CO

Fartowny garnitur

Nie ma co ukrywać, że najmocniejszy skład reprezentacji Polski zagrał z Turcją dość słabe spotkanie, ale najważniejsze, że udało się ją pokonać.

WOJCIECH SZCZĘSNY (90 min) – 7

■ Przy straconym golu nie miał wiele do powiedzenia, choć to jego ryzykowne podanie napędziło akcję Turków. Chwilę później po swoim nieodpowiedzialnym wyjściu poza „szesnastkę" miał szczęście, że Akturkoglu obił tylko poprzeczkę pustej bramki. Poza tym jednak trzymał Polakom korzystny wynik. Zatrzymywał Akturkoglu, Alpera Yilmaza, Gulera... Brawo „Szczena"!

Jan BEDNAREK (90 min) – 5

■ Nie uniknął kilku „bednarkowych" niepewności, jak choćby w pierwszym kwadransie drugiej połowy, kiedy jego niedokładność poskutkowała dogodną okazją strzelecką Alpera Yilmaza. Najważniejsze jednak, że popisał się wybitnym dalekim podaniem przy golu na 1:0.

Paweł DAWIDOWICZ (do 45 min) – 5

■ Solidny występ centralnego obrońcy z trzyosobowego bloku. Kilka razy wyczyścił, co miał wyczyścić, twardo podchodził do Turków, choć ich zwrotni ofensywni gracze parę razy niebezpiecznie urywali się w jego strefie. W mediach społecznościowych furorę zrobił „delfinek", którego wykonał we własnym polu karnym.

Jakub KIWIOR (90 min) – 6

■ Wyraźnie pewniejszy niż w meczu z Ukrainą, aczkolwiek można wyobrazić sobie jego jeszcze lepszą grę. Za rzadko prezentował swoje atuty w wyprowadzeniu, ale dynamiczni Turkowie na ogół nie robili na nim szczególnego wrażenia.

Bartosz SLISZ (do 78 min) – 2

■ W kadrze gra albo dobrze, albo słabo. Mecz z Turcją należał zdecydowanie do tej drugiej kategorii. Już w pierwszych minutach zanotował niebezpieczną stratę na własnej połowie. Potem starał się zamykać przestrzenie, gdy rywal miał piłkę, ale średnio mu to wychodziło. Z piłką przy nodze nie dawał jakości.

Przemysław FRANKOWSKI (90 min) – 6

■ Nie popełnił żadnego błędu, właściwie trudno było się do niego o coś konkretnego przyczepić. Może ze swoich akcji zaczepnych powinien wycisnąć więcej zagrożenia i chaosu pod turecką bramką, jednakże z perspektywy 90 minut był prawdopodobnie najaktywniejszym Polakiem w ofensywie. Wielokrotnie w umiejętny sposób wykorzystywał przestrzenie na prawej flance i po raz kolejny zostawił płuca i serducho na murawie.



Młody Kacper Urbański po raz kolejny udowodnił, że powołania na Euro nie otrzymał tylko za ładne oczy.

Fot. Piotr Nowak/PAP

Piotr ZIELIŃSKI (do 45 min) – 4

■ Przewagę na boisku miał przeciwnik, więc „Zielu" nie był w stanie pokazać swoich najlepszych zagrań. Zdarzyły mu się niezłe centry w pole karne, lecz poza tym jego występ był dosyć anonimowy. Został zmieniony w przerwie, głównie z przyczyn zapobiegawczych.

Jakub PIOTROWSKI (do 45 min) – 3

■ Szósty występ pomocnika Ludogorca w reprezentacji był na pewno tym najsłabszym. Od początku był niepewny, a jego strata w 12 minucie sprokurowała pierwszą groźną okazję Turków. Nie pokazał swoich atutów, nieskutecznie walczył w środku pola.

Nicola ZALEWSKI (90 min) – 5

■ Gdyby nie gol z samej końcówki, jego występ należałoby ocenić słabiej. Zdecydowanie za mało go było w grze do przodu, a w 60 minucie jego idiotyczne podanie do środka boiska spowodowało bardzo groźną sytuację dla Turków. W kluczowym momencie zrobił jednak to, co do niego należy. Rewelacyjnym przyjęciem zmylił obrońcę, ruszył z indywidualnym rajdem i wykończył go precyzyjnym strzałem. Nie po raz pierwszy za kadencji Michała Probierza to właśnie Zalewski uratował reprezentację!

Robert LEWANDOWSKI (do 33 min) – 5

■ Radził sobie wyraźnie lepiej niż po wejściu z ławki z Ukrainą. Kluczowym momentem było wyjście na pozycję w 12 minucie i wykorzystanie pomyłki tureckiego stopera, dzięki czemu zaliczył asystę. Niestety, podczas jednej z kontr poczuł ból i musiał zostać zmieniony – oby tylko profilaktycznie.

Karol ŚWIDERSKI (do 19 min) – 1

■ Zagrał za krótko, aby otrzymać „normalną" notę, stąd tylko bonusowy punkt za zdobytą bramkę. Świetnie wykończył sytuację z 12 minuty, otwierając wynik. Niestety, podczas celebracji gola pechowo upadł i skręcił kostkę, w efekcie czego przedwcześnie opuścił boisko.

Krzysztof PIĄTEK (od 19 min) – 4

■ Zastąpił kontuzjowanego „Świdra" i miał dobre momenty. Oddał strzał w 22 minucie, mógł też strzelić gola w minucie 87. Walczył, był chętny gry, a kiedy tylko biało-czerwoni meldowali się pod bramką przeciwników, „Piona" na ogół znajdował się tam, gdzie trzeba i był pod grą. Poza tym jednak nic specjalnego nie zdziałał.

Kacper URBAŃSKI (od 33 min) – 6

■ Brawura najmłodszego kadrowicza ponownie mogła się podobać. Wszedł na boisko za kapitana, kiedy polska gra wyraźnie oklapła. W wielominutowym marazmie i tureckiej dominacji 19-latek był tym, który w niektórych sytuacjach starał się brać grę na siebie, dryblować, wybierać nieoczywiste rozwiązania, zagrywać trudne piłki. W 67 minucie po kapitalnej kontrze powinien mieć debiutanckiego gola w reprezentacji, a 20 minut później asystę po znakomitym „uruchomieniu" Piątka.

Bartosz SALAMON (od 46 min) – 3

■ Walczył, blokował, przeszkadzał – czyli to, co lubi najbardziej. Miał jednak problemy ze zwrotnością Turków. W drugim meczu z rzędu to obok jego nóg przeleciała piłka, która wpadła do polskiej siatki. Powinien spisać się lepiej.

Jakub MODER (od 46 min) – 4

■ Dawał pozytywne akcenty w drugiej linii, choć było ich trochę za mało, aby na stałe wygrać walkę o środek pola. Widać jednak było, że to zawodnik solidnego klubu Premier League, choć chyba to jeszcze nie wystarczy na podstawową jedenastkę.

Sebastian SZYMAŃSKI (od 46 min) – 4

■ Miał przebłyski kapitalnych zagrań, jak w 67 minucie, kiedy bez przyjęcia wypracował Urbańskiemu „setkę". Jednakże to on stracił piłkę przed golem rywali, choć trzeba podkreślić, że Szczęsny swoim podaniem na pewno mu nie pomógł.

Damian SZYMAŃSKI (od 76 min) – niesklasyfikowany

■ Grał za krótko, nic szczególnego nie można o nim powiedzieć.

Piotr Tubacki

Sport 6d7073c3a2

Milik po operacji

■ W poniedziałek odbyła się operacja Arkadiusza Milika, kontuzjowanego w meczu z Ukrainą. Nasz napastnik zszedł z boiska na początku spotkania w asyście fizjoterapeutów. Poważny uraz kosztuje go brakiem wyjazdu na Euro. Na portalu Łączynaspiłka.pl ukazało się zdjęcie uśmiechniętego piłkarza po zabiegu artroskopii. Operowana była łąkotka przyśrodkowa kolana. Rozbrat doświadczonego napastnika z boiskiem ma trwać od 4 do 6 tygodni.

Jubileuszowy występ Zielińskiego

■ Pomocnik reprezentacji Polski Piotr Zieliński zagrał wczoraj na Stadionie Narodowym w Warszawie po raz 90. w narodowych barwach. „Zielu" debiutował w kadrze prawie 11 lat temu w towarzyskim spotkaniu z Liechtensteinem ma stadionie Cracovii. Wówczas na początku II połowy zmienił Kamila Grosickiego. Szansę debiutu dał mu selekcjoner Waldemar Fornalik. Z 90 meczami w reprezentacji 30-letni piłkarz jest na 12. miejscu w tabeli wszech czasów naszej kadry. Przed nim nie byle kto, tylko czterokrotny uczestnik mistrzostw świata i dwukrotny ich medalista Władysław Żmuda (91).

Częste związki

■ Oficjalna strona Tureckiego Związku Piłki Nożnej przed meczem z Polska napisała, że mecz w Warszawie był dla narodowej jedenastki „Gwiazdy półksiężyca" pojedynkiem numer 626 w historii gier międzypaństwowych. Przypomniano też spotkanie z 29 czerwca 1924 roku, a więc sprzed stu laty, kiedy Turcy po raz pierwszy zagrali z Polską. Był to dla nich mecz numer 6 w historii, a przegrali go 0:2. Dla nas tamten mecz był grą numer 14, a pierwszym występem kadry w Łodzi. Dotychczas graliśmy z Turkami, łącznie z poniedziałkowym meczem 18 razy, tyle samo co przykładowo z Włochami.

Magazyn reprezentacji

■ Z okazji zaczynających się w piątek mistrzostw Europy PZPN wydał specjalny, oficjalny magazyn reprezentacji Polski „Awans. Gotowi do walki!". Na prawie 140 stronach sylwetki naszych zawodników, analizy, ciekawostki, wiele zdjęć. „Zapraszamy na wywiad z selekcjonerem Michałem Probierzem i kapitanem Robertem Lewandowskim, którego odwiedziliśmy w Barcelonie. Analizujemy grę Piotra Zielińskiego czy turniejową metamorfozę Wojciecha Szczęsnego, który stał się dla kadry zawodnikiem nie do zastąpienia. Zaglądamy też do Tychów, gdzie swoje pierwsze piłkarskie kroki stawiał Jakub Kiwior. Przedstawiamy również drogę do reprezentacji Jakuba Piotrowskiego" – czytamy w zapowiedzi. Magazyn jest do kupienia w sklepach „Biedronki" w cenie 14,99 zł.



Fot. Szymon Pulcyn/PAP

Karol Świderski (z prawej) zdobywa bramkę na 1:0. Chwilę później opuścił niestety boisko...

Znowu wygrana!

W próbie generalnej przed Euro wygrywamy z Turcją. O zwycięstwie zdecydował gol Nikoli Zalewskiego w ostatniej minucie.

Polska - Turcja **2:1 (1:0)**

1:0 – Świderski, 12 min, **1:1** -Yilmaz, 77 min, **2:1** – Zalewski, 90 min

POLSKA: Szczęsny - Bednarek, Dawidowicz (46. Salamon), Kiwior - Frankowski, Piotrowski (46. S. Szymański), Slisz (79. D. Szymański), Zieliński (46. Moder), Zalewski – Świderski (19. Piątek), Lewandowski (32. Urbański). **Trener** Michał PROBIERZ. **Rezerwowi:** Skorupski, Bułka, Walukiewicz, Grosicki, Romanczuk, Puchacz, Buksa, Bereszyński, Skóraś.

TURCJA: Gunok – Ayhan (61. Demiral), Bardakci, Akaydin, Muldur – Kahveci (46. Guler), Calhanoglu (70. Yildiz), S. Ozcan (61. Yokuslu), Kokcu, Akturkoglu (82. Tosun) – Kilicsoy. (46. Yılmaz). **Trener** Vincenzo MONTELLA. **Rezerwowi:** Bayindir, Cakir, Y. Ozcan, Guler, Yazici, Yuksek, Kadıoglu, Yılmaz, Akgun, Yildirım.

Sędziował Balazs Berke (Węgry). **Asytenci Vencel Toth i Balazs Szert (obaj Węgry). Czas gry** 95 min (48+48). **Widzów** 48 677. **Żółte kartki:** Salamon (47. faul), Slisz (67. faul) – Yilmaz (52. faul), Kokcu (76. faul).

Wsprawdzianie przed mistrzostwami Europy biało-czerwoni zaczęli w teoretycznie najsilniejszym składzie, w jakim prawdopodobnie wybiegnie na murawę stadionu w Hamburgu w niedzielne popołudnie w starciu z Holendrami. Jeżeli oczywiście wszyscy wybrańcy trenera Michała Probierz będą zdrowi...

Turcy? – Montella zdecydował się na skład, który nie zdradzi rywalom, jak zagramy na inaugurację Euro z Gruzją – mówili przed meczem dziennikarze znad Bosforu. W ataku biegał ledwie 18-letni Semih Kilicsoy, który rozgrywał drugi mecz w narodowych barwach. O rok starszy Arda Guller z Realu Madryt zaczął na ławce rezerwowych.

Kontuzje napastników...

Pierwsze minuty spotkania spokojne. Zupełnie inaczej niż było to w piątek, kiedy od pierwszej minuty agresywnie zaatakowaliśmy Ukraińców i szybko zdobyliśmy gole. Tym razem oddaliśmy piłkę rywalowi i czekaliśmy na szybki atak w swoim wykonaniu. Ten miał miejsce w 11 minucie. Jan Bednarek zagrał długą piłkę w kierunku dobrze wychodzącego na pozycję Roberta Lewandowskiego, który wygrał pojedynek główkowy z obrońcą, piłkę przejął Karol Świderski i nie dał szans Mertowi Gunokowi. Ładna akcja i znowu szybko zdobyta bramka przez naszą reprezentację.

Przy celebrowaniu gola nasz napastnik nabawił się jednak... urazu. Potrzebna była pomoc sztabu medycznego. Świderski wrócił na murawę i wydawało się, że będzie mógł kontynuować granie. Niestety, w 18 minucie położył się na boisku, zrzucił but i zszedł z boiska... Na murawie pojawił się za niego Krzysztof Piątek.

Zaraz po tym trafieniu widzieliśmy kolejną dobrą akcję w wykonaniu naszego zespołu. Groźne dośrodkowanie Przemysława Frankowskiego z prawej strony skończyło się rzutem rożnym. Goście swoją szansę na wyrównanie mieli w 20 minucie, ale Wojciech Szczęsny dobrze sparował futbolówkę po strzale aktywnego Karema Akturkoglu. Zaraz potem wypalił – minimalnie niecelnie – as rywali Hakan Calhanoglu. Z naszej strony uderzał Piątek, ale turecki bramkarz był na miejscu. Mecz był szybki, żywy i ciekawy, kibice na Stadionie Narodowym mieli na co popatrzeć.

W 32 minucie na boisku usiadł... Robert Lewandowski, który wczoraj rozgrywał swój 150. mecz w narodowych barwach. Znowu potrzebna była zmiana. Na boisku w miejsce naszego kapitana pojawił się młody Kacper Urbański. Pech polskich napastników trwa...

Szanse Polaków

W przerwie trener Probierz dokonał w naszym zespole kolejnych trzech zmian. Ta część zaczęła się brzydko, od kolejnych razów z jednej i drugiej strony oraz żółtych kartek. Gra niepotrzebnie się zaostrzyła. Goście znakomitą sytuację mieli w 55 minucie, ale świetnie zachował się Szczęsny, który wygrał pojedynek z rezerwowym Barisem Yilmazem. Zdarzały się nam też błędy, jak zagrana piłka przed nasze pole karne w wykonaniu Nikoli Zalewskiego, na szczęście niewykorzystana przez przeciwnika. W 63 minucie pokazał się Arda Guler. Uderzył zza pola karnego tuż przy słupku, ale znowu świetną interwencją popisał się Szczęsny. Kilka minut później wschodząca gwiazda Realu znowu wypaliła, ale znowu bezbłędnie interweniował „Szczena". Wejście młodego napastnika znacznie jednak ożywiło grę rywala. Turcy atakowali, starając się za wszelką cenę odrobić jednobramkową stratę, my czekaliśmy na swoją szansę z przodu. Miał ją Urbański, ale przegrał pojedynek sam na sam z wybiegającym z bramki i interweniującym bramkarzem Besiktasu.

W 74 minucie w głównej roli wystąpił Jakub Kiwior, który dwa razy z bliskiej odległości blokował piłkę po strzałach Gulera. Przewaga drużyny włoskiego szkoleniowca Vincenzo Montelly z minuty na minutę była większa. Gol wisiał na włosku i w końcu piłka wpadła do naszej bramki. Z kilkunastu metrów uderzył inny rezerwowy – bardzo dobra zmiana – Baris Yilmaz, piłka odbiła się jeszcze od nogi Bartosza Salomona, zmyliła naszego bramkarza i wturlała się do siatki. W chwilę później Szczęsny interweniował daleko poza polem karnym. Rywal przejął piłkę, z kilkudziesięciu metrów do pustej bramki uderzał Akturkoglu, ale tylko obił poprzeczkę. Z drugiej strony znakomitą sytuację miał Piątek, ale przegrał pojedynek ze świetnie broniącym Gunokiem. Kiedy wydawało się, że mecz dwóch finalistów Euro skończy się remisem, na świetną indywidualną akcję zdecydował się Zalewski. Odważnie wbiegł w pole karne i płaskim uderzeniem zaskoczył tureckiego golkipera!

Wygrywamy więc w próbie generalnej przed ME i z niecierpliwością czekamy na niedzielny mecz w Hamburgu z Holandią.

Michał Zichlarz

Gotowi na Polskę

Równolegle do meczu Polski z Turcją swoje ostatnie spotkanie sparingowe przed Euro rozgrywała Holandia, pierwszy przeciwnik reprezentacji Michała Probierza na niemieckim turnieju. Podopieczni Ronalda Koemana w Rotterdamie pewnie zwyciężyli z Islandią 4:0. W pierwszej połowie prowadzenie Holendrom zapewnił Xavi Simons. Po zmianie stron „Oranje" byli bezlitości dla rywala, a na listę strzelców wpisali się Virgil van Dijk, Donyell Malen oraz Wout Weghorst. **(kaj)**

■ **Holandia – Islandia 4:0 (1:0)**
1:0 – Simons (23), 2:0 – van Dijk (49), 3:0 – Malen (79), 4:0 - Weghorst (90)

MÓWIĄ LICZBY

POLSKA		TURCJA
44	posiadanie piłki	56
5	strzały celne	9
0	strzały niecelne	7
4	rzuty rożne	8
1	spalone	2
17	faule	11
2	żółte kartki	2

Sport 6d7073c3a2



Zaczynamy za 3 dni

Pewności nie zabraknie

Hiszpanie podczas meczów kontrolnych przed Euro mierzyli się ze słabszymi rywalami.

HISZPANIA

Podczas zgrupowania reprezentacji Hiszpanii na selekcjonerze Luisie de la Fuente spore wrażenie zrobił gracz Barcelony Pedri. Pomocnik w weekend zdobył dwa gole w starciu z Irlandią Północną, które zakończyło się zwycięstwem ekipy z Półwyspu Iberyjskiego 5:1. 21-latek dał opiekunowi kadry do zrozumienia, że nie musi poszukiwać nowych rozwiązań w środku pola. Jest gotowy, żeby zabłysnąć na Euro. – Dziękuję mu, bo jest przykładem. Wkłada sporo wysiłku i ma odpowiednie wartości. Jest ważnym piłkarzem i częścią naszej drużyny. Wszyscy byliśmy szczęśliwi z powodu jego trafień – stwierdził selekcjoner Hiszpanów. – Nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, gdzie jest jego „sufit". Jest bardzo dobry – zaznaczył Luis de la Fuente.

Zmiana hierarchii?

Trener zaznaczył, że jest bardzo zadowolony z zawodników, których ma do dyspozycji. Mimo wszystko wciąż jednak musi przemyśleć obsadę m.in. środka obrony. W spotkaniu z Irlandią Północną selekcjoner postawił na duet złożony z Nacho Fernandeza (Real Madryt) oraz Robina Le Normanda (Real Sociedad). Z ławki wszedł Aymeric Laporte (Al Nassr), który do tej pory był jednym z kluczowych defensorów, grając u boku wspomnianego Le Normanda. Czy hierarchia w obronie uległa zmianie? – Zobaczymy. Na razie jestem zachwycony wszystkimi obrońcami – powiedział de la Fuente. Przypomnijmy, że Hiszpan ma do dyspozycji także 17-letniego Pau Cubarsiego z Barcelony, który zachwycał w La Liga wiosną.

Mocne skrzydła

Pewny gry może być za to inny z młodocianych zawodników Blaugrany. 16-letni Lamine Yamal jest czołową postacią reprezentacji Hiszpanii. Zresztą „La Furia Roja" nie może narzekać na brak świetnych skrzydłowych. Po drugiej stronie boiska przeciwnikom życie utrudniać będzie zapewne 21-letni Nico Williams z Athleticu Bilbao. Zagadką pozostaje natomiast, kto będzie snajperem. Luis de la Fuente powołał dwóch typowych napastników, Alvaro Moratę z Atletico Madryt oraz Joselu, bohatera Realu Madryt podczas półfinałowego starcia w Lidze Mistrzów. Żaden z nich nie może być pewny miejsca w składzie, choć to Morata zagrał w wyjściowej 11 w spotkaniu z Irlandią Północną i z Andorą w poprzednią środę.

Iberyjskie zmagania

O meczu z Hiszpanami myśli już Zlatko Dalić, selekcjoner Chorwatów. Jego podopieczni w miniony weekend zaprezentowali się świetnie i pokonali Portugalię 2:1. Wynik nie miał jednak większego znaczenia, bo od razu po ostatnim gwizdku szef chorwackiej drużyny zaczął koncentrować się na pierwszym meczu podczas mistrzostw Europy. – Z Hiszpanią będziemy musieli zagrać tak jak z Portugalią, ale… lepiej. Liczę na każdego z zawodników. Wszyscy, nawet ci, którzy weszli ostatnio z ławki, pokazali gotowość. Będziemy jeszcze pracować nad taktyką, aby być monolitem. Hiszpania to świetna drużyna, pełna dobrych zawodników. Jej piłkarze są młodzi i pewni siebie. Jednak nam pewności po meczu z Portugalią też nie zabraknie. Hiszpania to godny przeciwnik, ale my także jesteśmy nieźli – zapewnił 57-letni selekcjoner.

Kacper Janoszka



Fot. Joaquin Corchero/DPPI/IPA Sport 2/ipa-agency.net/SIPA USA/Press-

Czy Alvaro Morata zapewnił sobie miejsce w wyjściowej 11?

Jest przekonany

Włoska kadra zagrała w nowym systemie. Zawodnicy są zadowoleni z efektów.

WŁOCHY

Selekcjoner reprezentacji Włoch Luciano Spalletti nie krył zadowolenia po niedawnym meczu sparingowym przeciwko Bośni i Hercegowinie. Po wygranej 1:0 przekonywał, że jest głównodowodzącym bardzo dobrego zespołu. – Zrobiliśmy to, co musieliśmy. Mamy świetny skład. Musimy teraz wejść w turniejowy stan myślenia. W meczach towarzyskich graliśmy z dwoma zupełnie różnymi zespołami, żeby wiedzieć, nad czym jeszcze musimy popracować – powiedział Spalletti za pośrednictwem „Sky Sports", przy okazji wspominając o pierwszym sparingu w okresie przygotowawczym, w którym Włosi zremisowali bezbramkowo z Turcją.

Jedną z nowości, jaką testował trener, było ustawienie w środku pola z dwoma playmakerami. Jorinho i Nicolo Fagioli spisali się nieźle i możliwe, że testy przed turniejem mogą zamienić się w nowy system. – Obaj zagrali bardzo dobrze, bo mają umiejętności szybkiego operowania piłką na małej przestrzeni. Mogliśmy jedynie być bardziej aktywni w pressingu – zauważył Spalletti.

– Bez wątpienia przećwiczyliśmy kilka ciekawych rozwiązań. Był to jednak pierwszy raz, gdy graliśmy w tym systemie. Możemy więc stać się tylko lepsi – stwierdził w rozmowie z RAI Sport Davide Frattesi, który zdobył jedynego gola w meczu. – Mógłbym zdobyć więcej bramek. Jest pole do poprawy. Stwarzaliśmy sytuacje i musimy zachowywać się lepiej pod bramką. W meczach fazy grupowej nie będziemy mieli aż tylu okazji do trafienia do siatki – zaznaczył 24-letni gracz, który ostatni sezon spędził na wypożyczeniu z Sassuolo do Interu.

Kacper Janoszka

WOKÓŁ EURO

„Drobny" uraz

Wczeskiej reprezentacji sporo się dzieje. Wydarzenia odbiegają jednak od normy, biorąc pod uwagę, że w piątek rozpoczynają się mistrzostwa Europy. Zamiast skupić się na turnieju, czeskie media rozpisują się na temat Michala Sadilka i jego absencji na turnieju w Niemczech.

W poprzednim tygodniu piłkarze Ivana Haszka pokonali w Austrii Maltę 7:1. Po meczu dostali wolne i wybrali się na wycieczkę. Wtedy kontuzji doznał właśnie Sadilek, na co dzień gracz holenderskiego Twente. Początkowo czeski związek nie przekazał pełnych informacji na temat jego stanu zdrowia. Przekazała jedynie, że rozciął sobie goleń. Okazało się, że doznał urazu, jadąc gokartem po górach i potrzebował poważnej pomocy medycznej. Założono mu ponad 60 szwów! Związek po wypłynięciu informacji przyznał się do błędu, potwierdzając, że nie przekazał pełnych danych na temat stanu zdrowia Sadilka.

Monarsze odwiedziny

Książę William, syn króla Wielkiej Brytanii Karola III, odwiedził angielską drużynę narodową podczas zgrupowania przed Euro 2024. Choć nie jest on kojarzony z profesjonalnym uprawianiem sportu, podzielił się z piłkarzami Garetha Southgate'a żartobliwą radą przed wielkim turniejem. – Jechałem dzisiaj z dziećmi do szkoły i zapytałem: „co powinienem powiedzieć piłkarzom reprezentacji Anglii?" Więc mam dla was jedną radę. Jedzcie dwa razy tyle, ile normalnie byście zjedli – stwierdził z uśmiechem na ustach następca tronu w Zjednoczonym Królestwie. – Od razu sobie wyobraziłem was biegających z wielkimi brzuchami – rozluźnił napiętą, przedturniejową atmosferę książę William. Później przeszedł jednak do nieco bardziej formalnej przemowy, w której poprosił zawodników o pełne zaangażowanie, pomimo trudów związanych ze niedawno zakończonym sezonem.

Sport 6d7073c3a2



Fot. Icon Sport/SIPA USA/PressFo

N'Golo Kante po dwóch latach przerwy wrócił do gry w reprezentacji.

Pobudka przed Euro

Słowacja ograła Walijczyków, ale jej opiekun stara się studzić emocje przed mistrzostwami Europy.

Francuzi, czyli grupowi przeciwnicy reprezentacji Polski na Euro, rozegrali drugi mecz sparingowy przed rozpoczęciem turnieju w Niemczech. Dowodzeni przez Didiera Deschampsa zmierzyli się w Bordeaux z Kanadą i tylko bezbramkowo zremisowali. Wcześniej pokonali w spotkaniu kontrolnym Luksemburg 3:0. – 10 dni naszych przygotowań były bardzo dobrym okresem, patrząc na energię i nastrój w zespole. Musieliśmy radzić sobie z problemami, gdyż niektórzy z zawodników dołączyli później. Inni mieli problemy zdrowotne. Mecz z Kanadą był trudniejszy od starcia z Luksemburgiem. Był dla nas pobudką przed mistrzostwami – powiedział selekcjoner reprezentacji Francji . Przy okazji przekazał, że z usług kilku zawodników nie mógł skorzystać. – Adrien Rabiot i Aurelien Tchouameni nie są jeszcze gotowi. To burzy nieco rytm w zespole. Musieliśmy podzielić minuty na boisku pomiędzy różnych zawodników – stwierdził opiekun kadry.

Powrót po 2 latach

W wyjściowej 11 na mecz z Kanadą znalazło się miejsce dla N'Golo Kante. 33-latek powrócił do gry w reprezentacji po dwóch latach przerwy, która spowodowana była kontuzjami, a później wyjazdem do Arabii Saudyjskiej. Choć Kante otoczenia nie zmienił, Deschamps zdecydował się na jego powołanie i w dwóch meczach kontrolnych wystąpił od pierwszej minuty. – Jeśli ktokolwiek miał wątpliwości co do jego umiejętności, pokazał, że dalej jest tym samym piłkarzem, który gra na dobrym poziomie. Jest świetny. Mam wielu dobrych pomocników, ale on ma za sobą świetny sezon, w którym pokazał, że wciąż nie zatracił swoich zdolności – przekazał francuski selekcjoner.

Pole do poprawy

Zwycięstwa zaliczyły też inne zespoły, które będą brały udział mistrzostwach Europy. Gruzja wygrała z Czarnogórą, Słowacja z Walią, a Włosi pokonali Bośnię i Hercegowinę. Szczególnie wart uwagi jest wynik naszych południowych sąsiadów, którzy wynikiem 4:0 wysłali w świat sygnał, że są gotowi na rywalizację na niemieckich stadionach. Atmosferę euforii stara się uspokoić Francesco Calzona. – Rozegraliśmy dobry mecz, osiągnęliśmy doskonały wynik, ale to nie wystarczy na Euro. Musimy się jeszcze poprawić, chcemy jechać na turniej jeszcze lepiej przygotowani, bo wiemy, jacy przeciwnicy na nas czekają. Aby osiągnąć sukces, musimy kontynuować naszą pracę nad osiąganiem celów – zaznaczył Włoch, który do końca sezonu łączył pracę na Słowacji i w Napoli.

Kacper Janoszka

■ **Francja – Kanada 0:0**
FRANCJA: Maignan – Kounde, Saliba, Upamecano (62. Konate), T. Hernandez (46. F. Mendy) – Kante, Camavinga – Dembele (74. Coman), Griezmann (87. Kolo Muani), Thuram (74. Mbappe) – Giroud (62. Barcola). Trener Didier DESCHAMPS.
KANADA: Crepeau – Johnston (62. Laryea), Bombito, Cornelius (71. Miller), Davies (84. Hiebert) – Buchanan (84. Shaffelburg), Kone (84. Oluweseyi), Eustaquio, Millar – Daivd, Larin (71. Osorio). Trener Jesse MARSCH. Sędziował Fabio Verissimo (Portugalia). Żółte kartki: Camavinga – Johnston.

■ **Czarnogóra – Gruzja 1:3 (0:2)**
0:1 – Kiteiszwili (10), 0:2 – Mikautadze (33), 1:2 – Jovetić (66), 1:3 – Zivzivadze (83)

■ **Słowacja – Walia 4:0 (1:0)**
1:0 – Kucka (45), 2:0 – Bozenik (56), 3:0 – Ampadu (60, samobójcza), 4:0 – Benes (90)

■ **Włochy – Bośnia i Hercegowina 1:0 (1:0)**
1:0 – Frattesi (38)

Okno wystawowe

Podczas mistrzostw Europy w Niemczech kibice będą mogli zobaczyć kilka znajomych twarzy z polskich boisk.

Start mistrzostw Europy w Niemczech jest już o krok. Dla wielu piłkarzy to doskonała okazja ku temu, by wypromować swoje nazwisko. W końcu mogą powalczyć o sportowy awans, jak w 2016 roku kilku graczy z reprezentacji Polski. Dla zawodników, którzy na co dzień występują w polskiej ekstraklasie to szansa, by zaprezentować swoje umiejętności. Nie jest wykluczone, że do kilku z nich, szczególnie tych młodszych, ustawi się kolejka.

Awans w sferze marzeń

Sęk jednak w tym, że wśród graczy powołanych z polskiej ligi brakuje młodych i utalentowanych zawodników na dorobku, którzy mogą powalczyć o angaż w zdecydowanie lepszym klubie. Jedynym wydaje się Bogdan Racovitan. Defensor reprezentacji Rumunii, występujący w barwach Rakowa, 6 czerwca skończył 24 lata. To całkiem dobry wiek na zmianę otoczenia. Stoper, urodzony we francuskim Dijon, w poprzednim sezonie grał w barwach częstochowian całkiem sporo. Jednak jego reprezentacyjna kariera na razie zakończyła się na dwóch meczach, z czego pełne 90 minut rozegrał jedynie z Lichtensteinem.

Cztery lata starszy od Racovitana jest Otar Kakabadze. Pochodzący z Tiflisu pomocnik jest etatowym zawodnikiem kadry Gruzji. Rozegrał pełne dwa spotkania przeciwko Luksemburgowi i Grecji w barażach o wyjazd na mistrzostwa Europy. Na turnieju szanse Gruzji na wyjście z grupy nie są wysokie, podobnie zresztą jak w przypadku wspomnianej wcześniej Rumunii. To ogranicza możliwości transferowe po turnieju. W przypadku pozostałych zawodników z naszej ekstraklasy dodatkowym „balastem" jest z kolei wiek.

Doświadczenie w cenie

Wystarczy spojrzeć na zawodników reprezentacji Michała Probierza, którzy jadą na turniej do Niemiec, będąc graczami polskich zespołów. „Najmłodszym" z nich jest Taras Romanczuk, który w listopadzie skończy 33 lata. Patrząc na innych piłkarzy, ich doświadczenie także jest spore. Erik Janża i Miha Blažić, gracze kadry Słowenii, są już po "trzydziestce". Podobnie Nika Kwekweskiri. Trudno oczekiwać, by zagraniczne kluby pchały się po nich drzwiami i oknami. Prawdopodobnie turniej na niemieckich boiskach będzie dla wielu z nich ostatnim, a dla części także jedynym wielkim turniejem w karierze reprezentacyjnej.

Może to oczywiście zwiastować pewne pozytywy w postaci wyjątkowej determinacji. Spójrzmy jednak na to, kto z nich ma największe szanse na grę. Wśród Polaków jest to Bartosz Salamon. Obrońca Lecha w meczu z Ukrainą wybiegł w pierwszej jedenastce i należy traktować go jako kandydata do wyjściowego składu na Euro. Taras Romanczuk będzie uzupełnieniem kadry, jeśli tylko wyleczy kontuzje. Racovitan ma małe szanse na grę. Kwekweskiri, Kakabadze i Janża na ten moment wydają się pewniakami swoich reprezentacji. Blažić z kolei większość czasu spędzi zapewne na ławce rezerwowych. Nie ulega jednak wątpliwości, że reprezentantów na Euro 2024 z ekstraklasy jest niewielu, w dodatku z małymi szansami na sukces.

(ptom)

8
ZAWODNIKÓW
zostało powołanych do swoich reprezentacji na mistrzostwa Europy 2024 z polskiej ekstaklasy. Na niemieckich boiskach zameldują się: Bartosz Salamon, Kamil Grosicki, Taras Romanczuk (wszyscy Polska), Otar Kakabadze, Nika Kwekweskiri (obaj Gruzja), Miha Blażicz, Erik Janża (obaj Słowenia) oraz Bogdan Racovitan (Rumunia). Teoretycznie jako dziewiątego można liczyć Deiana Sorescu. Reprezentant Rumunii wypożyczony jest z Rakowa do tureckiego Gazintepu.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Miha Blažić i Erik Janża pojadą na mistrzostwa Europy po raz pierwszy w karierze.

Sport 6d7073c3a2

12. PUSZCZA NIEPOŁOMICE

STRZELCY (39)

7 - Craciun, 6 - Sołowiej, 5 - Siemaszko, Zapolnik, 4 - Jakuba, 3 - Cholewiak, 2 - Walski. 1 - Bartosz, Hajda, Kidrić, Koj, Majchrzak, Mroziński, Poczobut.

PLUS

WYPOŻYCZONY Z ANGLII

Puszczy pomogła... kontuzja pierwszego bramkarza. Kewin Komar musiał przejść zabieg ręki, który był efektem bójki wciąż wyjaśnianej przez policję. Klub musiał zareagować i wypożyczył z Aston Villi młodzieżowego reprezentanta Oliwiera Zycha. Bez dwóch zdań – bez niego nie byłoby pozytywnego zakończenia sezonu.

MINUS

ZA WYSOKIE PROGI

Nie było przypadku w tym, że Maciej Firlej, król strzelców II ligi, nie sprawdził się w Ruchu Chorzów. W zimie zmienił klub na Puszczę i znów niewiele było z niego pożytku. Napastnik odbił się do ekstraklasy. To dla niego za wysokie progi. Trener Tułacz potrafił stawiać na nogi zawodników będących na zakręcie, ale tym razem nawet on musiał się poddać.

Spełnianie marzeń

Puszczy Niepołomice można... nie lubić, ale trzeba ją szanować.

Zaczynając sezon w ekstraklasie absolutny beniaminek marzył o 15. miejscu, a skończył na 12. Może się tytułować najlepszą drużyną Małopolski, bo wyprzedził m.in. Cracovię, z której stadionu korzystał. Kluczem do utrzymania w elicie okazała się cierpliwość, która niepołomickich działaczy cechuje od wielu lat.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

W wielu meczach niepołomiczanie skutecznie „bili się" z rywalami.

Trener na stałe

Na drodze do osiągnięcia celu „Żubry" miały kilka zakrętów. Dość długo czekały na pierwsze wyjazdowe zwycięstwo (jesienią nad Wartą Poznań), a po wiosennej porażce z ŁKS-em Łódź chwilę zwątpienia miał nawet prezes Marek Bartoszek. Do tego dochodziła przetrzebiona kadra – a to przez wirus panoszący się po szatni, a to z powodu kontuzji. Nikt jednak nie myślał, by wzorem łodzian czy Ruchu Chorzów, pozostałych beniaminków, dokonywać zmiany na stanowisku trenera. Jesteśmy się w stanie założyć, że gdyby podziękowano Tomaszowi Tułaczowi, do I ligi spadłby komplet drużyn, które rok wcześniej były w niej lepsze. Puszcza funkcjonuje w określonym reżimie, od lat dobiera zawodników, którzy pasują do stylu, który nie wszystkim się podoba. Gdyby tym gronem nagle miał zacząć zarządzać trener z inna filozofią, tak dobrze nie znający piłkarzy, o 40 punktach można byłoby w ich przypadku pomarzyć.

Kluczowe spotkania

Puszcza była typowym zespołem swojego boiska, choć na początku stadion Cracovii i dla niej był nieznany. Szybko jednak zrobiła z niego twierdzę, pozwalając w gościach wygrać tylko Śląskowi Wrocław i Pogoni Szczecin. Na wyjeździe uciułała dwa zwycięstwa i pięć remisów, a komplet punktów przeciwko niej dali radę zdobyć tylko „Portowcy". Puszcza spełniła kilka marzeń, ale ma jeszcze jedno, które odłożyła do lutego 2025 roku. Chodzi o rozgrywanie spotkań w Niepołomicach. – Liczę, że to, co obiecał burmistrz i działacze, się wydarzy. Jeżeli ulica Kusocińskiego zostanie poszerzona, to już nic nie będzie stało na przeszkodzie, byśmy grali u siebie – mówi szkoleniowiec. Zdaje sobie sprawę, że drugi sezon dla beniaminka może być trudniejszy. – Dla wielu nie będziemy już zaskoczeniem, choć nadal będziemy się starać być sprytniejsi, zaskakiwać lepszych innymi rozwiązaniami. Chcemy też rozwijać drużynę i każdego zawodnika z osobna. Nadal musimy też cieszyć się z tego, że możemy być w tak zacnym gronie – podkreśla.

Znak firmowy

Niektórzy wyśmiewali się ze stałych fragmentów tego zespołu, ale przestali, gdy ich drużyny nie dały rady zapobiec utracie bramek po wyrzutach z autu, rozegraniu wolnych i rożnych. To nadal ma być znak firmowy zespołu. – Podchodziłem do tych komentarzy z odpowiednim dystansem. Dziwiło mnie jednak, to, że ci, którzy podważali nasze działania, potem zaczęli z nich korzystać! Piłka nożna to taki sport, w którym mniejsi mogą ograć teoretycznie większych. Po to wprowadzamy pewne rozwiązania, by z nich korzystać. Mamy przygotowane nowe, które będziemy szlifować w czasie przygotowań – zapowiada Tułacz. Choć awans na stulecie klubu był – jak mówili w Niepołomicach – sięgnięciem po niemożliwe, trener uważa, że trudniej było utrzymać się w elicie.

Michał Knura

13. CRACOVIA

STRZELCY (45)

9 - Kallman, 6 - Rakoczy, 5 - Atanasov, 4 - Ghita, Knap, Makuch, 3 - Jaroszyński, 2 - Glik, Kakabadze, 1 - Bitri, Hoskonen, Olafsson; **samobójcze** - Abramowicz, Cestor (obaj Radomiak), Janicki (Górnik).

PLUS

FIŃSKI STRZELEC

Benjamin Kallman był autorem 20 procent goli Cracovii, przy kilku asystował, utrudniał życie obrońcom. Silny i szybki napastnik zaprezentował się znacznie lepiej niż w swoim pierwszym sezonie na boiskach ekstraklasy. Lepszą skutecznością wykazał się tylko w 2021 roku, kiedy zaliczył 14 trafień dla FC Inter Turku.

MINUS

CIEŃ REPREZENTANTA

Kamil Glik jest najlepszym przykładem na to, że polska liga wcale nie jest taka słaba. Jeżeli ktoś myślał, że zaliczy do ekstraklasy powrót choć w połowie tak dobry jak Kamil Grosicki, to bardzo się rozczarował. Nie można mu odmówić zaangażowania, ale jeszcze przez rok ważny kontrakt jest problemem dla klubu.

Na dobrą pogodę

Pozytywów za ubiegły sezon trzeba w Cracovii szukać za świecą.

Rozgrywki 2023/24 na pewno przejdą do historii pięciokrotnego mistrza Polski, ale nie ze względu na to, co działo się na boisku. Na pierwszy plan wybijają się tragiczne wydarzenia z udziałem człowieka, który „Pasy" postawił na nogi, a potem przez dwie dekady zarządzał klubem. Wypadek, potem tygodnie spędzone przez prof. Janusza Filipiaka w szpitalu, a w końcu śmierć zakończyły pewną epokę nie tylko w krakowskiej piłce. Sezon zapowiadał się na trudny, bo właściciel i prezes musiał zacisnąć pasa, ale nikt nie spodziewał się tak dramatycznego scenariusza, który miał wpływ na postawę sportowców i innych pracowników klubu.

Brak regularności

Celem trenera Jacka Zielińskiego, zwolnionego po kwietniowym remisie z ŁKS-em Łódź, było poprawienie pozycji z poprzedniego sezonu. Choć początek był niezły, szybko okazało się, że krakowianie nie będą musieli patrzeć nie na górną połowę tabeli, a za siebie. Byli „mistrzami remisów" i ustąpili w tej statystyce tylko Piastowi Gliwice. U siebie i na wyjeździe dzielili się punktami niemal w równych proporcjach – odpowiednio siedem i osiem razy. U siebie przegrywali lub remisowali z zespołami, które powinny być w ich zasięgu. O takich zespołach jak Cracovia mówi się „drużyna na dobrą pogodę". Wygra, kiedy świeci słońce, wszystko jej wychodzi, rywal jest osłabiony. Z kolei trudności często kończyły się nerwowością i niesatysfakcjonującym wynikiem. O utrzymanie trzeba było walczyć do przedostatniej kolejki z powodu braku regularności, nieumiejętności „przepychania" spotkań czy „dobijania rywali". Gdy krakowianie mieli coś na tacy, często tego nie brali.

Wiatr zmian

Gdyby Janusz Filipiak dziś żył, nie poznałby swojego klubu. On zarządzał głównie jednoosobowo, teraz są budowane struktury. Comarch zatrudnił w jego miejsce zawodowego prezesa Mateusza Dróżdża, który zapowiedział zmiany w funkcjonowaniu klubu i na razie dość konsekwentnie je wprowadza. Menedżer, pracujący niegdyś m.in. w Zagłębiu Lubin i Widzewie Łódź, zapowiedział profesjonalizację działu sportowego, marketingu, komunikacji i zmiany w dniu meczowym. Choć w rundzie wiosennej zespół długo nie pomagał Dróżdzowi osiąganymi wynikami, wciąż ma poparcie większości kibiców. Hasło „Cracovia od nowa" jest wcielane w życie, jednak czasami można parsknąć śmiechem. Pozytywne nakręcanie środowiska kibiców i chwalenie się nie jest niczym złym, ale trzeba mieć umiar i choć trochę skromności. W ubiegłym tygodniu klub powitał nowego sponsora, przedstawiając go w czasie konferencji prasowej, która była transmitowana na YouTube. Pracownicy i władze Cracovii zrobiły z tej formy niemal historyczne wydarzenie. Tymczasem spotkania z mediami, w czasie których ogłaszani byli sponsorzy, były już organizowane. Co więcej – właśnie w czasie konferencji przedstawiani był Filipiak i jego Comarch, gdy zaczęli się angażować w klub.



Fot. Adam Starszyński/PressFocus

Dla trenera Jacka Zielińskiego miniony sezon skończył się kilka tygodni wcześniej.

Znak zapytania

Dróżdż postanowił nie zmieniać trenera i przygotowania do nowego sezonu powierzyć 35-letniemu Dawidowi Kroczkowi, który zdołał utrzymać zespół w ekstraklasie po rozstaniu z Zielińskim. Pod wodzą przedstawiciela nowej generacji szkoleniowców drużyna rozegrała tak rożne mecze, że trudno wyrobić sobie o nim opinię. Radosław Mroczkowski, w pewnym sensie mentor Kroczka, chciał, by dać mu prawdziwą szansę. Pojawiła się, ale przy jego nazwisku nadal trzeba stawiać duży znak zapytania. Zespół wymaga kilku konkretnych wzmocnień, które mogą ułatwić pracę młodemu trenerowi.

Michał Knura

Sport 6d7073c3a2



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Trener Śląska Jacek Magiera trzykrotnie był wybierany trenerem miesiąca.

Trzecie wyróżnienie

Trener wicemistrza Polski Jacek Magiera został uznany za najlepszego szkoleniowca w PKO BP Ekstraklasie w maju.

ŚLĄSK WROCŁAW

Po fantastycznej końcówce sezonu w wykonaniu drużyny z Oporowskiej jej trener Jacek Magiera został wybrany trenerem maja w PKO BP Ekstraklasie. To trzecie takie wyróżnienie dla 47-letniego szkoleniowca w niedawno zakończonym sezonie 2023/24.

Początek rundy wiosennej w wykonaniu zielono-biało-czerwonych był kiepski - powiedzmy to sobie szczerze - ale potem wrocławianie wrócili na właściwe tory. Końcówka sezonu była już fantastyczna w wykonaniu podopiecznych „Magica" - seria czterech zwycięstw z rzędu zagwarantowała Śląskowi wicemistrzostwo Polski.

Piorunujący finisz

Ten piorunujący finisz rozpoczął się od wygranej w Łodzi z ŁKS-em 2:1. Wrocławianie, choć przegrywali 0:1, zdołali się podnieść, strzelić dwie bramki w krótkim odstępie czasu (Jehor Macenko w 71 min i Piotr Samiec-Talar w 76 minucie) i wywieźć trzy punkty z „miasta włókniarzy". Następnie „Trójkolorowi" na Tarczyński Arenie rozgromili 4:0 Cracovię (gole: Simeon Petrow, Erik Exposito, Piotr Samiec-Talar oraz Mateusz Żukowski) i znacznie przybliżyli się do gry w europejskich pucharach. Kolejną przeszkodą drużyny Jacka Magiery był Radomiak, którego pokonała 2:0 dzięki trafieniom Jehora Macenki i Nahuela Leivy. Znakomity maj zakończyła wygrana 2:1 w Częstochowie z Rakowem. Śląsk ponownie potrafił odwrócić losy spotkania po pierwszym golu rywali autorstwa Ante Crnaca. Hiszpański duet Śląska Exposito - Leiva dołożyli po trafieniu i wicemistrzowie Polski zakończyli rozgrywki wygraną 2:1. Dzięki bilansowi 12 punktów w 4 meczach oraz różnicy bramek 10:2 trener Jacek Magiera został uznany trenerem maja w PKO BP Ekstraklasie. Taka nagroda powędrowała do opiekuna „wojskowych" po raz trzeci, wcześniej zdobywał ją we wrześniu oraz listopadzie.

Dwóch mniej

Kończący się 30 czerwca bieżącego roku kontrakt Daniela Łukasika nie zostanie przedłużony i tym samym zawodnik opuści drużynę ze stolicy Dolnego Śląska. 33-letni pomocnik podpisał kontakt z wrocławskim klubem we wrześniu ubiegłego roku. W zespole z Oporowskiej wychowanek Olimpii Miłki rozegrał dziesięć spotkań, sześć w PKO BP Ekstraklasie, jedno w Fortuna Pucharze Polski oraz trzy w drugiej drużynie Śląska w 3. lidze. Z drużyną zdobył srebrny medal mistrzostw Polski. Mimo to klub nie podjął decyzji o prolongacie współpracy.

Wraz z końcem minionego sezonu dobiegło końca wypożyczenie Kacpra Trelowskiego. Niespełna 21-letni bramkarz powróci do Rakowa Częstochowa. W barwach pierwszej drużyny Śląska wychowanek Ajaksu Częstochowa zagrał w dwóch spotkaniach, jednym w ekstraklasie przeciwko Stali Mielec oraz jednym ramach rozgrywek Fortuna Pucharu Polski przeciwko Jagiellonii Białystok. Trelowski ośmiokrotnie wystąpił również w meczach drugiej drużyny w 3. lidze, w których zachował pięć czystych kont.

Zgrupowanie w Austrii

Piłkarze Śląska do treningów wrócą w najbliższy poniedziałek, 17 czerwca. W ramach letniego okresu przygotowawczego wicemistrz Polski wyjedzie na dwa obozy przygotowawcze do Karpacza (od 18 do 21 czerwca) oraz austriackiego Aigen im Muehlkreis (od 24 czerwca do 3 lipca).

Bogdan Nather

PLAN PRZYGOTOWAŃ ŚLĄSKA:

17 czerwca - powrót do treningów
18-21 czerwca - zgrupowanie w Karpaczu
21 czerwca - sparing z Rokitą Brzeg Dolny (w Brzegu Dolnym)
24 czerwca-3 lipca - zgrupowanie w Austrii (Aigen im Muehlkreis)
26 czerwca - sparing z rumuńską Universitateą Craiova
29 czerwca - sparing z armeńskim Noa Erewan
3 lipca - sparing z czeskim zespołem SK Slavia Praga
6 lipca - sparing z czeskim Slezskim FC Opawa (w Opawie)
13 lipca - sparing z czeskim FK Mlada Boleslav (we Wrocławiu).

W poszukiwaniu nowego prezesa

Lada moment ma być znane nazwisko nowego szefa zabrzańskiego klubu. Nie wszystkie plotki dotyczące giełdy nazwisk się potwierdziły.

GÓRNIK ZABRZE

Dziewięciu chętnych zgłosiło się do konkursu na nowego prezesa Górnika Zabrze. Z nieoficjalnych źródeł wiadomo, że kilku z nich ma już doświadczenie na tym stanowisku, choć w innych klubach.

Zaprzeczam!

- Rada Nadzorcza przeprowadziła już rozmowy z wybranymi kandydatami – przyznaje Mateusz Antczak, rzecznik prasowy Górnika Zabrze. Nie była to jednak cała dziewiątka. Klub nie zdradza, kto jest wśród kandydatów, choć nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że pod uwagę brani są m.in. Bartosz Sarnowski, który prezesował już Górnikowi w latach 2016-19, oraz Mirosław Kłys, były prezes Podbeskidzia Bielsko-Biała. Nieoficjalnie wiadomo, że klub zaprosił na rozmowy 3-4 kandydatów.

Wśród nich wymieniany był też Marek Szczerbowski, były prezes GKS-u Katowice. – To jedynie plotki! Nigdy nawet nie miałem zamiaru, żeby kandydować na to stanowisko – podkreślił kategorycznie sam zainteresowany. Mówiło się też o kandydaturze Wojciecha Cygana, obecnie szefa Rady Nadzorczej Rakowa Częstochowa, również byłego prezesa GKS-u Katowice. To również – mogę to napisać ze stuprocentową pewnością – nie jest prawda.

Ostateczna decyzja ma zostać podjęta na dniach.

Zmiany, zmiany, zmiany...

Szefowanie Górnikowi to gorące krzesło. W XXI wieku w Górniku przewinęło się dotąd siedemnastu prezesów. Dzieje prezesury w tym okresie są burzliwe, przeplatane rezygnacjami, odwołaniami i okresami bezkrólewia.

Bieżąca przerwa na stanowisku prezesa trwa od grudnia zeszłego roku. Wówczas z szefowania klubowi zrezygnował Adam Matysek. Były reprezentacyjny bramkarz zarządzał zabrzańskim klubem prawie cały 2023 rok, od lutego. Matysek musiał mierzyć się z ogromną falą krytyki ze strony kibiców. Powodem ataków na zarząd Górnika była fatalna sytuacja finansowa, a także zaległości w wypłatach dla zawodników.

Nie jest to pierwszy tak długi wakat na tym stanowisku. W 2014 trwał jeszcze ledwo dwa tygodnie Zbigniewa Waśkiewicza zastąpił Marek Pałus. Z kolei po odejściu Bartosza Sarnowskiego było to już ponad pół roku, kiedy zastąpił go Dariusz Czernik (drugi i jak dotąd ostatni prezes Górnika urodzony w Zabrzu). Wakat, gdy Matysek zajmował stanowisko po Arkadiuszu Szymanku, trwał równie długo – od sierpnia 2022 do lutego 2023.

Obecnie Górnik funkcjonuje w nowej rzeczywistości, z nową prezydent Zabrza Agnieszką Rupniewską, a to miasto jest właścicielem klubu. Jak wiadomo, miasto chce sprzedać klub. Pytanie brzmi: jak w tej rzeczywistości odnajdzie się nowy sternik zabrzan.

Paweł Czado


Fot. Rafał Rusek/PressFocus

Wśród kandydatów na nowego prezesa Górnika wymieniany jest Bartosz Sarnowski, który rządził klubem w latach 2016-2019.

DEDUCTOR ZDEKOMPLETOWANY

■ Raków Częstochowa poinformował, że z klubem pożegnał się Łukasz Włodarek, jeden z byłych asystentów Marka Papszuna, a następnie Dawida Szwargi. To kolejna zmiana w sztabie szkoleniowym częstochowian w ostatnich dniach. Wcześniej klub opuścili brat Włodarka, Tomasz, oraz Jakub Dziółka, Maciej Krzemień i osoby zarządzające klubową akademią. Kończy to pewien etap w klubie. Powodem tego jest fakt, że bracia Włodarkowie oraz Szwarga odpowiadają za projekt Deductor. **(pt)**

Fundamenty pod ekstraklasę

Piłkarze Rafała Góraka podczas letnich przygotowań znów udadzą się na obóz do Ustronia.

GKS KATOWICE

GKS powoli przygotowuje się do rozpoczęcia sezonu w ekstraklasie. Jedną z pierwszych decyzji, o której informowaliśmy już wczoraj, było przedłużenie kontraktu z trenerem Rafałem Górakiem. Jak zapewniał sam zainteresowany była to jedynie formalność, która oficjalnie została potwierdzona w miniony weekend. - Po pięcioletnim cyklu pracy, w którym trener zrealizował zarówno strategiczne cele sportowe, jak i etapowe zadania stawiane przed nim w codziennej pracy, związaliśmy się nowym, dwuletnim kontraktem. Awans GKS-u Katowice do PKO BP Ekstraklasy jest z pewnością pieczęcią pracy wykonanej dotąd przez trenera, niemniej nie byłoby to możliwe, gdyby nie konsekwencja w działaniach, regularny rozwój drużyny i rozwój indywidualny naszych piłkarzy, a także współpraca ze wszystkimi współpracownikami klubu – powiedział po podpisaniu nowego kontraktu ze szkoleniowcem Dawid Dubas, dyrektor sportowy GieKSy. Zaznaczył przy okazji, że niebawem możemy poznać nowe nazwiska, które skompletują sztab szkoleniowy po awansie do najwyższej klasy rozgrywkowej.

Poza działaniami ściśle związanymi z kadrą szkoleniową, klub podzielił się z kibicami planami na okres przygotowawczy. Aktualnie zawodnicy z Katowic przebywają na urlopach, ale już 17 czerwca wracają do treningów. Według przygotowanego harmonogramu rozegrają 6 meczów kontrolnych, w tym dwa z zespołami z ekstraklasy (Widzew Łódź oraz Zagłębie Lubin). Drużyna wyjedzie do Ustronia, gdzie będzie przebywać na zgrupowaniu od 24 do 30 czerwca. Po raz kolejny wybrano to miejsce, jako lokację okresu przygotowawczego. W marcu podczas przerwy reprezentacyjnej, gdy kadra Michała Probierza rozgrywała baraże o udział w Euro, ekipa trenera Góraka również udała się do Ustronia, żeby przez 3 dni przygotowywać się do pozostałej części rundy wiosennej.

Na razie wciąż brakuje informacji o transferach. Jedyną pewną informacją to odejście Antoniego Kozubala, któremu zakończył się okres wypożyczenia i lato spędzi na treningach w swoim macierzystym klubie, Lechu Poznań. GKS zdecydowanie potrzebuje zastępcy dla 19-latka, który nie tylko był ostoją w środku pola, ale także zapewniał „młodzieżowe" minuty, potrzebne do spełnienia limitów w ekstraklasie. Jego potencjalnym zastępcą miałby zostać 18-letni Szymon Kądziołka ze Stali Rzeszów. GieKSa podobno jest zainteresowana jego usługami.

Na wypełnieniu luki po odejściu Kozubala problemy GKS-u się nie kończą. Katowiczanie potrzebują wzmocnień, bo Rafał Górak dysponuje dość wąską kadrą.

Kacper Janoszka

PLAN PRZYGOTOWAŃ GKS-U KATOWICE

17 czerwca – powrót do treningów
22 czerwca – sparing z Widzewem Łódź
23-30 czerwca – zgrupowanie w Ustroniu
26 czerwca – sparingi z Polonią Bytom i GKS-em Jastrzębie
30 czerwca – sparing z Hutnikiem Kraków
6 lipca – sparing z Odrą Opole
13 lipca – sparing z Zagłębiem Lubin.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Rafał Górak przedłużył swój kontrakt z GKS-em Katowice o kolejne dwa lata.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

GKS Tychy nie skorzysta z opcji wykupu Norberta Wojtuszka (z prawej) z Górnika Zabrze.

Plan z dziurami

Budżet GKS-u Tychy będzie taki sam jak w poprzednim sezonie.

GKS TYCHY

Patrząc na informację, którą otrzymali kibice GKS-u Tychy na stronie klubowej, trudno się oprzeć wrażeniu, że to „amatorka". Drużyna grająca na zapleczu ekstraklasy, ba, zespół długo liczący się w minionym sezonie w walce o awans do ekstraklasy, informuje, że ma plan sparingów z trzema dziurami.

W okresie, w którym kierownikiem drużyny był Grzegorz Kiecok, na tym etapie wszystko już było zwykle zapięte na ostatni guzik, a jedyną niewiadomą mogła być godzina, albo miejsce rozegrania meczu. Informacje kiedy i z kim tyszanie będą grali, były już jednak wiadome znacznie wcześniej.

W poszukiwaniu winnych

Tyszanina w klubie już nie ma, podobnie jak dwóch osób ze sztabu szkoleniowego. Szukając bowiem kozłów ofiarnych za fatalną wiosnę w wykonaniu podopiecznych Dariusza Banasika, zwolniono tydzień przed ostatnim meczem sezonu trenera bramkarzy Andrzeja Bledzewskiego i trenera przygotowania fizycznego Mateusza Surowa.

Miesiąc przed wygaśnięciem kontraktów ogłoszono też informację, że od nowego sezonu w tyskim zespole nie będą już grać doświadczeni Patryk Mikita i Mateusz Radecki oraz rezerwowy bramkarz Adrian Kostrzewski.

Trzech do wzięcia

- Ponadto Maciej Kikolski wraca z wypożyczenia do Legii Warszawa i prawdopodobnie trafi do innego zespołu w ekstraklasie – powiedział na spotkaniu z dziennikarzami zarządzający tyskim klubem Max Kothny. - Nie skorzystamy z opcji wykupu Norberta Wojtuszka, ale złożymy Górnikowi Zabrze propozycję na trochę innych warunkach. Zobaczymy, jak rozmowy się potoczą. Na ten moment potrzebujemy pięciu zawodników – dwóch bramkarzy, dwóch środkowych pomocników oraz skrzydłowego. Trzech zawodników, którzy mają cały czas ważny kontrakt, dostało informację, że mogą mieć trudności z graniem w przyszłym sezonie. Prowadzimy rozmowy z innymi klubami w ich sprawie – stwierdził wiceprezes klubu.

Zawodnicy na sprzedaż

- Kolejna opcja, którą bierzemy pod uwagę, to sprzedaż zawodników. Kilku z nich jest z rocznika 2003 i mają status młodzieżowca w przyszłym sezonie w ekstraklasie. Zainteresowanie tymi piłkarzami jest duże i jest to na pewno opcja korzystna dla nas. Jeśli sprzedaje się zawodników, to ma się odpowiedni budżet, żeby kupić kogoś wartościowego w ich miejsce. Okienko jest długie i tak naprawdę możemy ściągnąć od 5 do 10 zawodników. To wszystko będzie uzależnione od sytuacji na rynku, ale na pewno drużynę trzeba wzmocnić. Pewne ruchy będą wykonane również w trakcie sezonu, jak to miało miejsce przed rokiem. Na pozycje priorytetowe będziemy chcieli jednak pozyskać piłkarzy jak najszybciej. Budżet będzie taki sam, jak w poprzednim sezonie – zakończył Max Kothny.

Czekają na konkrety

Mówiąc krótko, trudno się dziwić, że kibice klubu, który w 1976 roku był wicemistrzem Polski, czekają na konkrety. Na razie muszą się zadowolić następującym planem przygotowań. 19 czerwca odbędzie się pierwszy trening. 22 czerwca zaplanowany jest sparing z Podbeskidziem. 26 czerwca tyszanie rozegrają kolejny mecz kontrolny. 29 czerwca czeka ich sparing z MFK Karwina, a 5 lipca kolejne spotkanie z Bruk-Bet Termalicą Nieciecza. Od 7 do 11 lipca piłkarze będą na zgrupowaniu w Busku-Zdroju, gdzie 10 lipca rozegrany zostanie sparing. Jeszcze w ostatnim tygodniu przed inauguracją sezonu – zaplanowaną na 19-21 lipca – drużynę czeka, jak zapowiedział Max Kothny, jeszcze jeden mecz towarzyski, jednak nie wiadomo z jakim przeciwnikiem i kiedy.

Jerzy Dusik

Sport 6d7073c3a2

Kto jest winny?

Zapowiadał się najtrudniejszy sezon od lat, ale nikt nie spodziewał się, że bielszczanie z hukiem spadną z ligi.

W ostatnich 22 sezonach oprócz Podbeskidzia na dwóch najwyższych szczeblach ligowych nieprzerwanie pozostawały tylko takie firmy jak: Arka Gdynia, Górnik Zabrze, Lech Poznań, Legia Warszawa, Wisła Kraków i Zagłębie Lubin. Teraz „górale" to elitarne grono opuścili. Gdy po raz ostatni grali na trzecim poziomie rozgrywkowym, premierem Polski był Leszek Miller, a reprezentacja pod wodzą Jerzego Engela szykowała się na mundial w Korei i Japonii.

Aby znaleźć przyczynę spadku, trzeba cofnąć się do czerwca zeszłego roku. Klub nie przedłużył wówczas umowy z dyrektorem sportowym Łukaszem Piworowiczem, bo w ciągu dwóch sezonów zespołowi nie udało się awansować do baraży o ekstraklasę. Z Podbeskidzia odszedł także Dariusz Żuraw. Gdy na horyzoncie widać było najsilniejszą I ligę od lat, w której do Arki, Wisły, Miedzi czy GKS-u Tychy dołączyły spadające z ekstraklasy Lechia i Wisła Płock, a awansowały Motor Lublin i Polonia Warszawa, za którymi stoją majętni właściciele, w Bielsku-Białej urządzono rewolucję. Wymieniono 3/4 składu. Odeszli m.in. kapitan Kamil Biliński, Goku i Jeppe Simonsen, który wymusił transfer.

- Chcemy wrócić do tego, z czego słynął klub. Postawiliśmy na ludzi, którzy tu oddawali serce na boisku. Takie samo Podbeskidzie chcemy oglądać wkrótce - mówił prezes Bogdan Kłys. - Zespół zbudowany w dwóch ostatnich sezonach miał mocne indywidualności, ale nie był monolitem. W momencie kryzysu było to uwypuklone bardzo mocno – dodawał i deklarował, że „Podbeskidzie nie będzie grało o środek tabeli".



Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

Za Podbeskidziem najgorszy sezon w ostatnich latach.

Nowy dyrektor sportowy Sławomir Cienciała zapewniał, że Podbeskidzie znów będzie drużyną z charakterem i determinacją. - Jeden za drugiego musi walczyć na boisku - to słowa jego pomocnika Marka Sokołowskiego. Zmiany w klubie w dużej mierze były następstwem stanu konta. O tym, że klub pogrąża się w długach, było wiadomo od dawna, ale nikt nie przypuszczał, że jest aż tak źle. Z początkiem grudnia odwołany został prezes Kłys, a kilka tygodni później w KRS pojawił się bilans za sezon 2022/23. W nim widoczna była strata 3,8 mln zł i rosnące zadłużenie w kwocie ponad 6,2 mln zł.

Zimą w klubie doszło do kolejnej rewolucji, którą zapowiadał i nadzorował szef rady nadzorczej Piotr Kucia. Stery w spółce przejął jego dobry znajomy Krzysztof Przeradzki. Nowy prezes działania rozpoczął od szukania oszczędności i pożegnaniu się z Cienciałą i Sokołowskim (po kilku tygodniach zatrudnił go w roli trenera rezerw). Za pion sportowy i zimowe okienko odpowiadali Kamil Kosowski i Marcin Kuźba. Panowie dokonali kilku transferów, sugerowali także zmianę trenera, ale po kilku wiosennych kolejkach zostali pożegnani. Po spadku nowy zespół, który walczyć ma o powrót na zaplecze ekstraklasy, budować będzie Jarosław Skrobacz.

gru

17. PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

STRZELCY (26)

6 - Bida, 5 - Mikołajewski, 3 - Abate, 2 - Iliczić, Misztal, Sitek, Ziółkowski, 1 - Banaszewski, Janota, Kisiel, Senić.

PLUS

EKIPA WYJAZDOWA

■ Zdecydowanie na plus należy zaliczyć frekwencję na domowych spotkaniach i postawę tzw. młyna, bo w porównaniu do piłkarzy kibice Podbeskidzia ciągle się rozwijają. W mijającym sezonie, nie licząc wyjazdowego meczu z Wisłą Kraków, nie zaliczyli żadnego wyjazdowego zera. Z kolei w meczach domowych, mimo fatalnych wyników, wystawiali liczniejszy młyn niż w czasach ekstraklasy. W rundzie wiosennej w trakcie tworzonych opraw pojawiła się także efektowna pirotechnika.

MINUS

BRAK DETERMINACJI

■ Po tak katastrofalnym sezonie w tym miejscu można byłoby wymienić właściwie wszystko i wszystkich. W minionych rozgrywkach w zespole nic nie funkcjonowało. Podbeskidzie miało drugą najgorszą defensywę w lidze i drugi najgorszy atak. Piłkarzom charakteru i determinacji starczało właściwie na pierwszy kwadrans, bo zazwyczaj wtedy tracili pierwszego gola. Brakowało im także woli walki i zaangażowania. W jednym z ostatnich spotkań z Chrobrym Głogów zawodnicy przebiegli katastrofalne... 98 kilometrów.

Spadek to szansa



Rozmowa z **Adrianem Oleckim**, byłym członkiem sztabu trenerskiego Podbeskidzia

Na konferencji przed sezonem prezes Bogdan Kłys mówił o powrocie do korzeni i zbudowaniu charakternej drużyny. Tymczasem jest powrót po 22 latach do II ligi.

- Spadek, który zaliczyło Podbeskidzie, jest jak najbardziej zasłużony i nieprzypadkowy. Inaczej będzie odebrana degradacja drużyny, która złożona jest w dużym stopniu z niskobudżetowych wychowanków, którzy walczą do ostatniego meczu, a inaczej jest odebrana obecna sytuacja. Skandalem jest brak pokazania jakiegokolwiek charakteru. Chęci walki o dobry rezultat w poszczególnych meczach kończyły się w zasadzie po stracie pierwszej bramki.

W jednym sezonie Podbeskidzie miało trzech trenerów. Tak częste roszady miały wpływ na fatalną postawę zespołu?

- Szatni nie pomagał chaos, jaki panował w klubie i częste zmiany na wielu stanowiskach, ale to nie jest usprawiedliwienie, podobnie jak domniemane zaległości w pensjach. Jeżeli zawodnik zaczyna myśleć o tym, że nie ma pieniędzy na koncie, do tego wymieniono trenera, zmieniono dział sportowy, musi pomyśleć, czy da 100 procent w następnym meczu, to już wiadomo, że spadek jest nie do uniknięcia? Poprzednia ekipa piłkarzy sprzed dziesięciu lat, z którą utożsamiają się kibice do dzisiaj, właśnie w takich momentach jednoczyła się, zaciskała zęby, a kości na boisku trzeszczały. Teraz tego nie było. W tej drużynie zabrakło zawodników o odpowiedniej sile mentalnej do pobudzenia szatni. Możliwe też, że liderzy chcieli pobudzić szatnię, ale - powiem brutalnie - widzieli, że nie ma kogo pobudzać.

Jaka będzie przyszłość klubu?

- Powiem coś bardzo kontrowersyjnego, ale spadek to szansa dla klubu. Szansa na całkowitą zmianę sposobu myślenia ludzi zarządzających nim i obranie innej strategii rozwoju. Podbeskidzie musi wrócić do korzeni. Drużyna musi mieć kręgosłup, składający się z piłkarzy, którzy będą chcieli grać w Bielsku-Białej przez najbliższe lata, a nie traktować klubu jako miłego, bezstresowego przystanku w ładnym mieście. Klub musi mieć plan, ale nie na rundę, sezon, tylko długofalowy. Krok po kroku powinny być budowane poszczególne składowe: baza, skauting, organizacja szkolenia w akademii, atmosfera, współpraca w regionie. Tylko inwestycja pieniędzy w te elementy sprawi, że za jakiś czas klub będzie stał na fundamentach, a nie na glinianych nogach.

Na brak długofalowej wizji zwracał uwagę Łukasz Piworowicz. Jego już nie ma w klubie.

- Podbeskidzie powinno zacząć od wyznaczenia zasady konstrukcji kadry, która obowiązywałaby przez kilka lat. Jeżeli w kadrze masz 25 zawodników, w tym trzech bramkarzy, to na poziomie II ligi ośmiu z nich musi być najlepszymi wychowankami z rezerw lub wywodzić się z regionu. Oni muszą być na odpowiednim poziomie. Należy zainwestować w skauting. Gracze z zewnątrz mają 15 miejsc do obsadzenia i z tego tylko 5-6 powinno zarabiać większe pieniądze, mieć długie kontrakty i stanowić „kręgosłup" drużyny. Kolejny aspekt to inwestycja w lokalny skauting, który od lat jest zaniedbany.

Skautingu już nie ma.

- Klub powinien zainwestować w lokalną siatkę skautingową. Załóżmy, że mamy kilku skautów na ościenne województwa, którzy pracują nad transferami do zespołów juniorów i rezerw, dostarczając po kilkanaście rekomendacji na miesiąc. Jaki będzie z tego efekt za kilka lat? To jest budowanie długofalowej wizji, Podbeskidzie powinno skończyć z absurdalnymi kontraktami półrocznymi dla zawodników zagranicznych, którzy przychodzą się podleczyć w bezstresowym środowisku. Musi też zostać nawiązana współpraca z lokalnymi klubami. Trzeba jasno powiedzieć, że tu jest najwięcej pola do popisu, bo – mówiąc dyplomatycznie – jest więcej klubów niż jeden, które nie pałają miłością do Podbeskidzia.

Rozmawiał gru

Sport 6d7073c3a2

Na początek badania

Wczoraj piłkarze Zagłębia Sosnowiec rozpoczęli przygotowania do drugoligowego sezonu, ale na boisko nie wybiegli.

Badania przeprowadzono na terenie Stadionu Ludowego, gdzie na co dzień trenują sosnowiczanie. Testy odbyły się w dwóch turach. Wzięła w ich udział spora grupa zawodników akademii, a konkretnie Bartosz Zawojski, Bartosz Martosz, Igor Dziedzic, Bartosz Paszczela i mający już występy na zapleczu ekstraklasy, Łukasz Uchnast. Dziś dalszy ciąg testów; tym razem badana będzie wydolność.

W klubie doszło do ruchów kadrowych. W Zagłębiu nie zagrają już William Remy, Ołeksij Szewczenko, Ołeksij Dowhyj, Marek Fabry, Dean Guezen i Marcel Ziemann, z którymi nie przedłużono umów. Najdłużej z tego grona grał w Sosnowcu Słowak Fabry; w 50 meczach zdobył 8 bramek. To zapewne nie koniec rozstań z piłkarzami, którzy w sporej grupie zawiedli, przyczyniając się do spadku. Na ich miejsce mają przyjść następcy. Jednym z nich jest Bartosz Boruń. To pierwszy transfer przed kolejnym sezonem. Boruń bronił do niedawna barw GKS-u Jastrzębie. Z Zagłębiem podpisał dwuletnią umowę. - Przede wszystkim chciałbym pomóc w powrocie do 1. ligi - powiedział tuż po podpisaniu kontraktu. Urodzony w Oławie Boruń ma za sobą 4 występy w reprezentacji do lat 18. W latach 2012-22 występował w Śląsku Wrocław. Początkowo grał w zespole juniorów, a później w rezerwach. W ekstraklasie nie zadebiutował, zapisując jedynie 2 występy w Pucharze Polski. W drugim zespole Śląska zagrał w 72 drugoligowych spotkaniach, strzelając 10 goli i notując 7 asyst. W sezonach 2022/23 i 2023/24 w barwach klubu z Jastrzębia rozegrał 61 meczów, strzelił 5 goli i dodał 9 asyst. To jego łączne dokonania w jastrzębskim klubie, uwzględniające rozgrywki ligowe i pucharowe. Należy wspomnieć, że do Jastrzębia ściągał go ówczesny trener GKS-u, a obecnie dyrektor sportowy Zagłębia, Grzegorz Kurdziel.

Boruń treningi z Zagłębiem rozpocznie w najbliższy poniedziałek, a jeszcze w tym tygodniu na testach w Sosnowcu pojawi się spora grupa zawodników, którzy zostaną poddani testom; podobnie będzie w kolejnym tygodniu. Zapewne część z tego grona wystąpi w sparingu z CKS-em Czeladź, który odbędzie się 22 czerwca, z okazji 100-lecia czeladzkiego klubu.

Warto jeszcze dodać, że będący po operacji stawu kolanowego Ołeksij Bykow powoli wchodzi w proces rehabilitacji. Klub ma z nim przedłużyć kontrakt. Z kolei kontuzjowany pod koniec sezonu Paweł Szostek czuje się coraz lepiej i za tydzień rozpocznie zajęcia z zespołem.

Krzysztof Polaczkiewicz



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Bartosz Boruń (z lewej) w najbliższym sezonie bronić będzie barw sosnowieckiego drugoligowca.

Podbój ekstraklasy

2. LIGA

Wieczysta Kraków wyruszyła na polowanie na rynku transferowym. Po ściągnięciu Daniela Mikołajewskiego z Podbeskidzia Bielsko-Biała, Oskara Mielcarza z Wisły Puławy oraz Daniego Sandovala z 3. szczebla rozgrywkowego w Hiszpanii, świeżo upieczony II-ligowiec zaczął działać na rynku ekstraklasowym. Od nowego sezonu barw Wieczystej będzie bronił skrzydłowy Lisandro Semedo, który w dwóch ostatnich sezonach grał dla Radomiaka. Reprezentant Republiki Zielonego Przylądka w elicie nie zawsze potrafił zachwycić, ale w krakowskim zespole może okazać się sporym wzmocnieniem. W poprzednim sezonie zdobył dla radomskiego zespołu 4 bramki i zaliczył 2 asysty w 31 meczach. Wiele wskazuje na to, że może to nie być ostatni transfer piłkarza z ekstraklasy do Wieczystej, co klub udowadniał już w minionym sezonie, przekonując do transferu Michała Trąbkę (Stal Mielec), Tomasza Swędrowskiego czy Konrada Kasolika (obaj Ruch Chorzów)

(kaj)

4. LIGA MAŁOPOLSKA

Kalwarianka - Nieciecza II 2:2, Wisła II Kraków - Lubań Maniowy 5:3, Niwa Nowa Wieś - Poprad Muszyna 2:2, Barciczanka - Wolania 2:5, Limanovia - MKS Trzebinia 1:0, Glinik Gorlice - Orzeł Ryczów 3:4, Bocheński KS - Dalin Myślenice 4:1, Watra Białka Tatrz. - Beskid Andrychów przełożony na 19 czerwca, Wierchy Rabka - LKS Jawiszowice 0:3 (wo), Unia Oświęcim pauzowała.

1. Wisła II	33	86	102:30
2. Jawiszowice	33	73	76:34
3. Orzeł	33	69	82:32
4. Bocheński	33	61	66:39
5. Beskid	32	53	60:50
6. Limanowa	33	52	58:51
7. Lubań	33	52	53:47
8. Dalin	33	50	57:51
9. Nieciecza II	33	48	69:61
10. Barcice	34	46	73:77
11. Watra	33	41	39:48
12. Glinik	33	41	55:51
13. Kalwaria Zeb.	33	40	52:54
14. Poprad	33	38	59:61
15. Wola Rz.	33	38	59:65
16. Trzebinia	34	32	49:80
17. Unia	33	31	51:86
18. Niwa	33	21	39:92
19. Wierchy	33	9	19:109

5. LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Unia II Tarnów - Sokół Słopnice 0:3, Dunajec Nowy Sącz - Zalesianka 2:0, Biecz - GKS Drwinia 3:1, Orzeł Dębno - Orkan Szczyrzyc 2:0, Szaflary - Metal Tarnów 3:2, Gromnik - Dunajec Zakliczyn 1:0, Sandecja II - Tarnovia 6:0, Kolejarz Stróże - Okocimski KS Brzesko 0:7.

1. Biecz	28	60	70:24
2. Sandecja II	28	59	77:33
3. Sokół	28	58	65:34
4. Nowy Sącz	28	57	61:45
5. Okocimski	28	55	65:35
6. Metal	28	46	67:56
7. Zakliczyn	28	44	58:60
8. Kolejarz	28	43	50:40
9. Tarnovia	28	33	47:60
10. Drwinia	28	33	54:50
11. Zalesie	28	30	44:58
12. Unia II	28	29	52:59
13. Orzeł	28	27	36:53
14. Gromnik	28	26	32:72
15. Szaflary	28	24	44:74
16. Orkan	28	12	23:92

GRUPA WSCHODNIA: Radziszowianka - Tempo Białka 3:3, Wieczysta II Kraków - Spójnia Osiek-Zimnodół 5:3, Błękitni Modlnica - Węgrzcanka 1:2, Olkusz - Sokół Kocmyrzów Baranówka 1:5, Orzeł Piaski Wlk. - Pcimianka 3:2, Garbarnia II Kraków - Skawa Wadowice 3:1, Karpaty Siepraw - Wiślanka Grabie obustronny walkower.

1. Wieczysta II	29	75	118:30
2. Pcim	29	66	75:34
3. Radziszów	29	56	68:36
4. Jutrzenka	29	51	62:45
5. Tempo	29	48	78:55
6. Garbarnia II	29	48	63:65
7. Sokół	29	47	61:49
8. Chełmek	29	46	67:57
9. Węgrzce Wlk.	29	42	61:68
10. Skawa	29	40	52:58
11. Olkusz	29	36	46:61
12. Błękitni	29	28	50:78
13. Spójnia	29	26	40:70
14. Orzeł	29	24	44:67
15. Karpaty	29	13	26:89
16. Wiślanka	29	12	15:70

ŚLĄSKA KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Kozy - Wilkowice II 0:2, Grodziec Śl. - Kaniów 0:3, Podbeskidzie III - Ligota 5:0, Czaniec - Porąbka 0:0, Hecznarowice - Pisarzowice 3:1, Wapienica - Międzybrodzie B. 3:3, Bystra - Rybarzowice 9:1.

1. Podbeskidzie III	25	69	94:18
2. Hecznarowice	25	55	57:23
3. Wilkowice II	25	49	58:31
4. Kozy	25	36	48:47
5. Grodziec Śl.	25	35	48:43
6. Pisarzowice	25	35	49:61
7. Wapienica	25	33	63:59
8. Bystra	25	32	64:55
9. Porąbka	25	31	49:54
10. Ligota	25	28	52:57
11. Czaniec II	25	26	45:47
12. Międzybrodzie B.	25	26	41:75
13. Kaniów	25	25	47:59
14. Rybarzowice	25	11	30:116

BYTOM

Sokół Orzech - Orkan Dąbrówka Wlk. 2:2, Gwarek II Tarnowskie Góry - Polonia II Bytom 2:2, Nitron Krupski Młyn - Nadzieja Bytom 3:2, Unia Strzybnica - Brzozowice 4:0, Rodło Górniki - Iskra Lasowice 0:2, Piast Ożarowice - Orzeł Bobrowniki 2:1, Czarni Kozłowa Góra - Ruch II Radzionków 0:4, Bobrowniki Śl. pauzowały; w meczach zaległych: Krupski Młyn - Brzozowice 0:4, Kozłowa Góra - Orzech 7:4

1. Bobrowniki Śl.	27	70	119:38
2. Strzybnica	27	61	104:31
3. Ruch II	27	55	96:52
4. Orzech	28	47	71:59
5. Brzozowice	27	45	60:50
6. Gwarek II	27	43	83:60
7. Ożarowice	27	42	61:59
8. Dąbrówka Wlk.	27	40	60:48
9. Nadzieja	27	40	74:73
10. Kozłowa Góra	27	38	69:69
11. Krupski Młyn	27	27	27:55
12. Polonia II	27	26	70:90
13. Lasowice	27	23	41:85
14. Bobrowniki	27	13	30:97
15. Górniki	27	12	29:128

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Libidza - Ostrowy 3:6, Cykarzew - Kamienica Polska 0:3, Nowa Wieś - Miedźno 2:1, Ajaks Częstochowa - Czarny Las 3:2, Blachownia - Łobodno 2:1, Widzów - Lgota M. 1:8, Kruszyna - Kłomnice 1:5.

1. Kam. Polska	25	69	108:14
2. Lgota M.	25	61	87:25
3. Kłomnice	25	49	72:38
4. Ostrowy	25	45	58:43
5. Czarny Las	25	37	53:54
6. Ajaks	25	37	46:36
7. Łobodno	25	34	40:37
8. Cykarzew	25	34	39:50
9. Libidza	25	33	49:78
10. Kruszyna	25	32	45:53
11. Miedźno	25	22	40:71
12. Nowa Wieś	25	21	33:62
13. Blachownia	24	17	27:70
14. Widzów	24	6	19:85

GRUPA II: Huta Stara - Starcza 1:1, Niegowa - Rzeki Wlk. 3:0, Zieloni II Żarki - Poraj 3:1, Koniecpol - Rzerzęczyce 3:0, Kroczyce - Przyrów 2:0, Kuźnica Marianowa - Sokół Olsztyn 1:5, Mstów pauzował.

1. Kroczyce	23	54	83:26
2. Koniecpol	22	52	60:17
3. Poraj	23	46	78:43
4. Przyrów	23	44	66:30
5. Mstów	23	39	50:33
6. Huta Stara	24	38	63:44
7. Niegowa	23	33	43:39
8. Żarki II	23	27	48:61
9. Olsztyn	23	27	46:55
10. Rzeki Wlk.	23	21	38:57
11. Rzerzęczyce	22	20	34:56
12. Starcza	22	19	35:63
13. Kuźnica Mar.	22	3	18:138

KATOWICE

Wyzwolenie Chorzów - MK Górnik Katowice 1:3, Slavia Ruda Śl. - Siemianowiczanka 2:0, Grunwald Ruda Śl. - Naprzód Lipiny 5:0, Kamionka Mikołów - Jastrząb Bielszowice 1:6, Wawel Wirek - Józefka Chorzów 4:1, Hetman Katowice - Stadion Śląski Chorzów przełożony, Gwiazda Ruda Śl. pauzowała.

1. Bielszowice	24	60	65:20
2. Slavia	23	54	85:21
3. Wawel	23	50	76:39
4. Siemianow.	23	48	80:35
5. Grunwald	23	43	63:38
6. MK Górnik	23	34	53:54
7. Kamionka	23	29	40:69
8. Gwiazda	23	23	41:78
9. Wyzwolenie	23	18	37:75
10. Stadion	22	18	43:65
11. Hetman	22	16	34:49
12. Józefka	23	16	42:79
13. Naprzód	23	14	34:71

LUBLINIEC

Sieraków Śl. - Przystajń 0:2, Strzebiń - Babienica-Psary 3:2, Glinica - Ciasna 6:0, Pawonków - Olszyna 7:1, Tworóg - Kochanowice 6:2, Lisowice - Sparta Lubliniec 2:8, Jezioro - Lisów 5:2.

1. Sparta	25	66	107:20
2. Przystajń	25	55	67:23
3. Glinica	25	55	95:36
4. Tworóg	25	45	58:42
5. Babienica	25	42	62:51
6. Lisów	25	36	60:58
7. Strzebiń	25	36	60:64
8. Pawonków	25	35	71:89
9. Sieraków Śl.	25	29	41:54
10. Olszyna	25	22	38:69
11. Kochanowice	25	21	39:88
12. Ciasna	25	21	33:57
13. Jezioro	25	19	48:83
14. Lisowice	25	19	37:82

RACIBÓRZ

Rudy Wlk. - Pietrowice Wlk. 2:1, Lyski - Markowice 1:2, Krzanowice - Pawłów 7:3, Nieboczowy - Nowa Wieś 8:1, Raszczyce - Pietraszyn 2:0, Rogów - Studzienna 6:0, Zabełków - Chałupki 1:6, Bełsznica - Unia II Turza Śl. 1:8.

Sport 6d7073c3a2

Świderski jak Rekord, Rekord jak Świderski

31 goli w 34 meczach, czyli najlepszy sezon snajpera, który otworzył drużynie z Cygańskiego Lasu drzwi do 2. ligi.

Urodzony w 1994 roku Daniel Świderski, tak samo jak założony 30 lat temu Rekord Bielsko-Biała, 11 lat temu na drugim krańcu Polski rozpoczynał swoją trzecioligową przygodę. 30 czerwca 2013 roku bielszczanie, pod wodzą Ireneusza Kościelniaka, wygrali bowiem baraż o awans na szczebel międzywojewódzki, a od 10 sierpnia, prowadzeni przez Wojciecha Gumolę, zaczęli pisać - jak się okazało 11-letni - trzecioligowy rozdział w historii klubu z Cygańskiego Lasu. Natomiast wychowanek Znicza Biała Piska, po epizodzie w MOSP-ie Jagiellonia Białystok, wrócił do macierzystego klubu i po awansie z 4. ligi - jeszcze jako 18-latek - 14 sierpnia 2013 roku zadebiutował w 3. lidze.

Od tego czasu Rekord cały czas utrzymywał się na trzecioligowym pułapie, nawet gdy po reorganizacji skupiał on zespoły nie z dwóch, a z czterech województw. Daniel Świderski w 3. lidze spędził zaś 5 lat. Po trzech sezonach w Zniczu (67 spotkań/30 goli) i roku w MKS-ie Ełk (27/21) przeprowadził się do Łodzi i trafił do Widzewa, z którym w 2018 roku - strzelając 7 goli w 20 występach - wywalczył awans do 2. ligi. Na tym szczeblu spędził kolejne 3 lata, grając po jednym sezonie w: Widzewie (19/3), Resovii (30/9 plus baraż o awans do 1. ligi) i Motorze Lublin (33/9). W 2021 roku ponownie zameldował się w 3. lidze jako zawodnik Stali Stalowa Wola (27/14), aż wreszcie 2 lata temu znalazł się w Rekordzie, podpisując kontrakt do 30 czerwca 2024 roku. Na początku, walcząc o miejsce w wyjściowym składzie z Marcinem Wróblem, z dnia na dzień umacniał swoją pozycję snajpera. W 27 występach sezonu 2022/23 zdobył 15 bramek, a w 34 meczach minionego sezonu, wychodząc zawsze w podstawowej jedenastce, odpłacił trenerowi Dariuszowi Klaczy strzeleniem 31 goli „wystrzelał" awans.


Fot. Dorota Dusik

Daniel Świderski był w tym sezonie bardzo trudny do zatrzymania...

- Po meczu z Górnikiem Polkowice zobaczyłem na trybunach znajomą twarz kibica... Widzewa - powiedział Świderski. - Przyjechał specjalnie, żeby - tak jak w 2018 roku - towarzyszyć mi w wywalczeniu awansu. Przypomniał, że wtedy w ostatnim meczu wygraliśmy 3:2 na wyjeździe z Sokołem Ostróda, a ja strzeliłem 2 gole na wagę naszego mistrzostwa w 3. lidze. Pogratulował mi też korony króla strzelców w tym sezonie i autentycznie cieszył się z mojego obecnego sukcesu. Miał też dla mnie prezent w postaci szalika łódzkiego klubu, więc zrewanżowałem mu się koszulką Rekordu, w której strzeliłem 31. gola w sezonie. A następnie podszedłem do narzeczonej, bo Magda też mnie gorąco dopingowała, i zrewanżowałem się całusami, podsumowując swój na pewno najlepszy sezon w życiu.

Nie zabrakło też gratulacji od trenerów, kolegów z zespołu i włodarzy bielskiego klubu ze wzruszonym do łez prezesem Januszem Szymurą na czele, bo strzelenie 31 goli w sezonie to prawdziwy wyczyn. W dodatku kwesta awansu rozstrzygnęła się w ostatnim meczu sezonu, a piękna bramka zdobyta przez „Świdra" w 33 minucie dała wyrównanie i była niezwykle istotna.

- Mecz był bardzo trudny - dodał napastnik Rekordu. - Rywal okazał się bardzo wymagający i w pierwszej połowie dyktował nam warunki. Na szczęście po przerwie przejęliśmy inicjatywę i to była zdecydowanie nasza połowa. Rywale nam praktycznie nie zagrozili. My natomiast dominowaliśmy i mieliśmy sytuacje, z których jedną wykorzystaliśmy i jesteśmy w 2. lidze. A gdzie ja będę w następnym sezonie? Zobaczymy, czas pokaże. Na razie jest czas na radość i cieszę się z tej chwili.

Jerzy Dusik

CZY WIESZ, ŻE...

■ Daniel Świderski w minionym już sezonie strzelił 31 goli, ale nie zaliczył ani jednego hat tricka. W aż 9 meczach zdobył 2 bramki, a w jednym 4-krotnie pokonał bramkarza Gwarka Tarnowskie Góry.

1. Rogów	29	79	133:26
2. Turza Śl. II	29	71	106:29
3. Studzienna	29	53	70:46
4. Bełsznica	29	46	60:58
5. Chałupki	29	45	77:67
6. Rudy Wlk.	29	43	47:57
7. Nieboczowy	29	42	79:55
8. Krzanowice	29	42	72:56
9. Pawłów	29	42	74:76
10. Pietrowice Wlk.	29	41	54:55
11. Raszczyce	29	41	78:66
12. Markowice	29	36	43:57
13. Pietraszy	29	33	47:79
14. Nowa Wieś	29	28	34:69
15. Zabełków	29	21	32:96
16. Lyski	29	5	28:142

RYBNIK

Łaziska Ryb. - Szczejkowice 0:4, Ochojec - Czuchów 11:3, Rymer Rybnik - Boguszowice 0:8, Radziejów - Rydułtowy 0:3, Wilchwy - Jejkowice 0:2, Baranowice - Marklowice 2:3, Niewiadom - Orzepowice 2:2, Jankowice pauzowały.

1. Marklowice	27	73	82:22
2. Rydułtowy	27	63	66:25
3. Wilchwy	27	50	60:37
4. Baranowice	27	50	64:41
5. Szczejkowice	27	48	75:52
6. Boguszowice	27	45	82:46
7. Jejkowice	27	40	59:61
8. Ochojec	27	39	66:57
9. Radziejów	27	27	53:78
10. Jankowice	27	26	55:76
11. Czuchów	27	26	49:76
12. Orzepowice	28	24	41:72
13. Łaziska Ryb.	27	24	58:78
14. Rymer	27	23	44:82
15. Niewiadom	27	17	36:87

SKOCZÓW

Rudnik - Chybie 2:3, Kończyce Wlk. - Iskrzyczyn 4:3, Pielgrzymowice - Pogórze 0:6, Pierściec - Kończyce M. 0:3, Beskid Brenna - Orzeł Zabłocie przełożony, Strażak Dębowiec - Zryw Bąków 6:2, Pruchna pauzowała.

1. Kończyce M.	22	52	72:33
2. Pogórze	22	52	71:24
3. Chybie	23	46	57:29
4. Dębowiec	23	43	57:33
5. Kończyce Wlk.	22	41	66:36
6. Iskrzyczyn	22	39	61:34
7. Brenna	21	28	53:52
8. Pruchna	22	28	50:51
9. Pielgrzymowice	22	24	44:55
10. Pierściec	22	17	39:75
11. Bąków	22	16	36:72
12. Zabłocie	21	16	26:63
13. Rudnik	22	6	24:99

SOSNOWIEC

Nowa Wieś - Tucznawa 3:2, Górnik Sosnowiec - Preczów 3:2, Kazimierz - Brudzowice 0:2, Czeladź II - Okradzionów 0:7, Kromołów - Psary 4:4, Zagłębie Dąbrowa G. - Niwka 3:1, Łagisza - Grodziec 1:1.

1. Łagisza	25	60	59:15
2. Brudzowice	25	60	102:24
3. Dąbrowa G.	25	53	73:26
4. Okradzionów	25	53	88:37
5. Kromołów	25	44	76:49
6. Czeladź II	25	44	77:71
7. Grodziec	25	41	56:46
8. Górnik	25	37	51:57
9. Niwka	25	28	49:56
10. Tucznawa	25	26	56:62
11. Preczów	25	18	29:75
12. Kazimierz	25	17	37:77
13. Nowa Wieś	25	10	26:101
14. Psary	25	10	28:111

TYCHY

Suszec - Bieruń St. 4:0, Bojszowy - Siódemka Tychy 0:0, Wola - Rudołtowice-Ćwiklice 6:2, Wisła Wlk. - Wyry 2:5, Cielmice - Woszczyce nie odbył się, Jankowice - Łąka 5:0, Gardawice - Studzienice 4:4, Czułowianka Tychy - Kobiór 5:0.

1. Suszec	29	67	75:28
2. Wyry	29	65	100:35
3. Łąka	29	61	80:36
4. Wola	29	50	61:38
5. Bojszowy	29	49	59:44
6. Siódemka	29	47	70:47
7. Jankowice	29	47	92:77
8. Bieruń St.	29	46	50:44
9. Woszczyce	28	41	74:66
10. Wisła Wlk.	29	36	42:49
11. Gardawice	29	35	38:60
12. Cielmice	28	34	53:63
13. Czułowianka	29	29	47:74
14. Rudołtowice	29	23	37:69
15. Studzienice	29	23	47:96
16. Kobiór	29	6	24:123

ZABRZE

Żernica - Ciochowice 3:1, Gwarek Zabrze - Rachowice 4:1, Łany Wlk. - Chudów 1:4, Świbie - Pławniowice 0:4, Rudno - Wielowieś 2:3, Carbo Gliwice - Wilcza 1:3, Zaborze - Toszek 3:0, Stanica - Gwarek II Ornontowice 3:2.

1. Chudów	29	76	127:28
2. Gwarek	29	72	103:22
3. Rachowice	28	58	85:40
4. Wielowieś	29	57	96:65
5. Wilcza	29	56	62:38
6. Łany Wlk.	29	52	83:42
7. Zaborze	29	43	52:50
8. Rudno	29	40	80:65
9. Żernica	29	35	50:65
10. Stanica	28	33	63:87
11. Carbo	29	31	72:84
12. Ornontowice II	28	29	50:70
13. Pławniowice	29	26	40:89
14. Ciochowice	29	26	38:89
15. Toszek	28	16	35:112
16. Świbie	29	10	28:118

ŻYWIEC

Gilowice - Bystra 1:3, Radziechowy -Wieprz II - Ujsoły 0:5, Jeleśnia - Słotwina 0:7, Czernichów - Trzebinia 4:2, Leśna - Czarni-Góral Żywiec 2:2, Węgierska Górka - Lipowa 1:1, Cisiec - Orzeł II Łękawica 2:1.

1. Słotwina	25	57	78:25
2. Bystra	25	54	91:31
3. Węg. Górka	25	53	54:28
4. Łękawica II	25	46	56:40
5. Gilowice	25	43	50:34
6. Cisiec	25	42	60:54
7. Ujsoły	25	38	60:51
8. Czarni-Góral	25	32	47:47
9. Jeleśnia	25	30	47:58
10. Leśna	25	28	51:60
11. Trzebinia	25	24	42:77
12. Lipowa	25	20	33:48
13. Radziechowy II	25	16	26:83
14. Czernichów	25	12	33:92

(m)

NOMINACJA DLA STANKIEWICZ

STRZELECTWO

■ Aneta Stankiewicz (Zawisza Bydgoszcz) znalazła się na opublikowanej przez Międzynarodową Federację Strzelectwa Sportowego (ISSF) liście z nazwiskami 12 zawodniczek i zawodników, którzy otrzymali imienną nominację na igrzyska olimpijskie w Paryżu. To siódma kwalifikacja dla Polski. Lista powstała po zsumowaniu punktów zdobytych przez strzelców w mistrzostwach globu i zawodach Pucharu Świata do 9 czerwca 2024 roku. Stankiewicz otrzymała nominację w karabinie pneumatycznym na 10 metrów. W tej samej konkurencji awans wywalczyła wcześniej Julia Piotrowska (Śląsk Wrocław).

W poprzednich igrzyskach olimpijskich w Tokio w 2021 roku zaprezentowali się: Klaudia Breś, Aneta Stankiewicz i Tomasz Bartnik, a także Sandra Bernal (Śląsk Wrocław) w trapie oraz Aleksandra Jarmolińska (Legia Warszawa) w skeecie.

Postrzelają w Paryżu

Kobiety

Natalia Kochańska (Gwardia Zielona Góra) i Aleksandra Pietruk (Kaliber Białystok) - karabin 50 m;
Klaudia Breś (Zawisza Bydgoszcz) - pistolet sportowy 25 m;
Julia Piotrowska (Śląsk Wrocław) i Aneta Stankiewicz (Zawisza Bydgoszcz) - karabin 10 m

Mężczyźni

Tomasz Bartnik (Legia Warszawa) - karabin na 50 m z trzech postaw;
Maciek Kowalewicz (Gwardia Olsztyn) - karabin pneumatyczny 10 m

POLKI NAJLEPSZE

RUGBY

■ Kobieca reprezentacja Polski rugby 7 wygrała w chorwackiej miejscowości Makarska pierwszy turniej mistrzostw Europy, pokonując w finale Francję 12:10. W trzydniowej imprezie biało-czerwone odniosły komplet sześciu zwycięstw. W fazie grupowej Polki pokonały kolejno ekipy Włoch 38:10, Portugalii 36:17 i Wielkiej Brytanii 25:5, w ćwierćfinale wygrały z Czechami 19:5, a w półfinale z Hiszpanią 26:17. Tytuł najlepszej zawodniczki turnieju otrzymała Katarzyna Paszczyk.
Drugi turniej ME odbędzie się w ostatni weekend czerwca w Hamburgu. Wcześniej reprezentacja Polski wystąpi w dniach 21-23 czerwca w Monako w kwalifikacjach do igrzysk olimpijskich w Paryżu.

Sport 6d7073c3a2

Kadrowicze się zjeżdżają

Trener Igor Milicić wybrał skład reprezentacji Polski, który będzie przygotowywał się do turnieju kwalifikacyjnego w Walencji. Kadra rozpoczęła właśnie zgrupowanie we Wrocławiu.

REPREZENTACJA POLSKI MĘŻCZYZN



Fot. Foto Gray-USA TODAY Sports/SIPA USA/PressFocus

Jeremy Sochan dotrze na zgrupowanie kadry z kilkudniowym opóźnieniem. Na jego występy bardzo liczą kibice oraz trener.

Reprezentacja szykuje się do turnieju kwalifikacyjnego do igrzysk olimpijskich w Paryżu. Turniej odbędzie się w Walencji na początku lipca. - Razem z moim sztabem wyselekcjonowaliśmy siedemnastu graczy, którzy stawią się na zgrupowaniu we Wrocławiu. Z tej grupy dwunastu zagra na turnieju kwalifikacyjnym w Walencji. Przygotowania ruszają w poniedziałek, niektórzy zawodnicy - z uwagi na to, że jeszcze grają w swoich ligach - dołączą do nas po kilku dniach. Przed nami bardzo ważne zadanie, czeka nas dużo ciężkiej pracy, ale mamy konkretny cel i chcemy go zrealizować - mówił trener Igor Milicić.

Zawodnicy na zgrupowanie przyjeżdżają w różnych terminach. W pierwszych dniach na pewno nie będzie koszykarzy Trefla Sopot i Kinga Szczecin. Te zespoły rywalizują w wielkim finale ekstraklasy. Spośród powołanych przez Milicicia czterej to uczestnicy tych finałów - Andy Mazurczak i Przemysław Żołnierewicz (King) oraz Mikołaj Witliński i Jarosław Zyskowski (Trefl). Od początku we Wrocławiu nie ma też duetu liderów - Michał Sokołowski i Mateusz Ponitka mają dołączyć do kadrowiczów w czwartek. Jeremy Sochan, nasz jedynak w NBA, przyleci z USA w poniedziałek 17 czerwca. Nie ma też na razie Aleksandra Balcerowskiego. Środkowy Panathinaikosu wciąż jest w trakcie sezonu ligowego - Koniczynki walczą z Olympiakosem w wielkim finale ligi greckiej.

- Fundamentem naszej kadry są liderzy, Mateusz Ponitka, Michał Sokołowski czy Olek Balcerowski, ale naszą siłą jest zespołowość i jedność. Chcemy grać razem, chcemy poświęcać się dla tej drużyny i dla naszych kibiców. Nie możemy doczekać się przyjazdu Jeremy'ego Sochana. Liczymy na jego wysoką formę, mamy nadzieję, że bardzo nam pomoże. Kluczowe jest dla nas zbudowanie najsilniejszego zespołu, który będzie mocny jak palce zaciśniętej pięści - tłumaczy Milicić.

Kadra przygotowuje się na obiektach WKK Wrocław. Przed wylotem do Hiszpanii Milicić i jego zespół przeniosą się na dwa mecze na Śląsk i do Zagłębia. W Katowicach 28 czerwca zmierzy się z Nową Zelandią, a dzień później w Sosnowcu z Filipinami.

- Przed turniejem kwalifikacyjnym zagramy kilka sparingów, w tym dwa mecze w Polsce. Todla mnie i dla wszystkich zawodników bardzo ważne, by otrzymać wsparcie od naszych kibiców przed wylotem do Walencji. Zapraszamy więc wszystkich fanów do Katowic i Sosnowca, przyjdźcie nas wesprzeć, przyjdźcie nam kibicować, do zobaczenia na meczach! - zachęca Igor Milicić.

Bilety na oba spotkania są już dostępne. Można je nabywać za pośrednictwem serwisu eBilet.pl.

(pp)

Sopocki sztorm

Trefl się nie poddaje! Finałowy mecz numer pięć dla zespołu z Sopotu.

ORLEN BASKET LIGA



Fot. PAP

Na nic się zdawały rozpaczliwe akcje zawodników Kinga. Paul Scruggs był dziś nie do zatrzymania.

W poniedziałek w Ergo Arenie Trefl grał z nożem na gardle. Sopocianie musieli wygrać, by pozostać w grze. King w razie wygranej zgarniał całą pulę - medale i trofeum wraz z oficjelami PZKosz były na miejscu w gotowości. - Mam nadzieję, że nikt nie myśli o szóstym meczu - mówił przed spotkaniem trener Kinga Arkadiusz Miłoszewski. Szkoleniowiec ma w tym sezonie coś do udowodnienia - on i zespół chcieli pokazać, że mistrzostwo przed rokiem nie było przypadkowe.

W pierwszej kwarcie byliśmy świadkami wymiany ciosów. Zaczęli gospodarze, którzy po 4 minutach prowadzili 12:3, a goście wyglądali na pogubionych. Ale po kolejnych 4 minutach to King prowadził 15:14. Szczecinianie mieli w tym czasie serię punktową 10:0.

Kwarta druga też wyrównana, ale ze wskazaniem na Trefl. Miejscowi mieli już nawet 9 punktów przewagi, głównie za sprawą fantastycznie dysponowanego rzutowo Paula Scruggsa (4/4 za trzy) oraz walecznego pod tablicami Geoffreya Grosella. Ostatecznie na długą przerwę zespoły schodziły przy 4 oczkach przewagi sopocian (45:41). - Wiedzieliśmy, że tak to będzie wyglądało. Oni nie mają nic do stracenia. Muszą walczyć. Rzucili się na nas. Musimy przetrwać ten sztorm, by potem była fajna pogoda dla nas - komentował w przerwie skrzydłowy Kinga Michał Nowakowski dla stacji Polsat Sport.

Ale w trzeciej kwarcie sopocki sztorm trwał w najlepsze. Jakub Schenk prowadził kolejne ataki, gdy trzeba było sam punktował. Przed ostatnią częścią Trefl miał osiem punktów zaliczki (67:59). Finałowe dziesięć minut nie zmieniło obrazu spotkania. Gospodarze mieli już 14 punktów przewagi i było to ich najwyższe prowadzenie w całej serii spotkań z Kingiem. W ostatnich 2 minutach gospodarze się pogubili, nie wiedzieć dlaczego wpadli w panikę i 11 sekund przed końcem mieli tylko 3 punkty przewagi (86:83), a goście piłkę w rękach! szczecinianie nie wykorzystali jednak tej szansy.

Mimo słabej końcówki to był zdecydowanie najlepszy mecz w wykonaniu zespołu trenera Żana Tabaka. Sopocianie byli lepsi w zbiórkach, w rzutach za trzy punktach, a przede wszystkim byli bardziej zdeterminowani od rywali.

Teraz rywalizacja przenosi się do Szczecina. Szósty mecz finałowy odbędzie się w czwartek w Netto Arenie.

■ **Trefl Sopot - King Szczecin 88:84 (24:23, 21:18, 22:18, 21:25)**
stan rywalizacji: 3-2 dla Kinga (do 4 zwycięstw)
SOPOT: Scruggs 18 (5x3), Best 9, Zyskowski 11, Varadi 5 (1x3), Groselle 20 - Barnes 1, Witliński, Schenk 21 (2x3), Van Vliet 3. Trener Żan TABAK.
SZCZECIN: Woodson 10 (2x3), Mazurczak 19, Borowski, Udeze 6, Cuthbertson 10 (1x3) - Mobley, Kyser 9, Meier, Nowakowski 5 (1x3), Żołnierewicz 23 (1x3), Żmudzki 2. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

(pp)

POPIS JRUE HOLIDAYA

NBA

■ Czy to będą najbardziej jednostronne finały w ostatniej dekadzie? Wiele na to wskazuje. Niedzielny mecz numer dwa był nieco bardziej wyrównany niż ten czwartkowy, głównie za sprawą świetnie dysponowanego Luki Doncicia. Słoweniec w pierwszej połowie zdobył aż 23 punkty (9 z 13 z gry, 3 z 6 za trzy). Gospodarze mieli problemy z powstrzymaniem Doncicia, a dodatkowo nieco lepiej niż w pierwszym spotkaniu wypadł Kyrie Irving. To pozwoliło gościom prowadzić po pierwszej kwarcie (28:25) oraz nieznacznie przegrywać do długiej przerwy (51:54). W trzeciej części miejscowi zaliczyli punktową serię 10:0 i do końca nie oddali już prowadzenia.
Mimo wygranej to nie był dobry mecz w wykonaniu Celtics. Gospodarze tego wieczoru pudłowali na potęgę - trafili 10 trójek na 39 prób (25 procent skuteczności). Silną stroną zwycięzców była gra w obronie - zanotowali o 5 przechwytów więcej niż Dallas, wymuszali straty rywali, mieli więcej bloków. Rzadko też zdarzają się mecze z tak fenomenalną dyspozycją na linii rzutów wolnych - Celtics w całym spotkaniu trafili 19 razy na 20 prób (95 procent skuteczności). Indywidualnie bardzo dobre spotkanie rozegrał Jrue Holiday. 34-letni rozgrywający zdobył 26 punktów, miał 11 zbiórek, 3 asysty, po 1 przechwycie i bloku. Co ważne Holiday miał świetny procent skuteczności (11 z 14 z gry, 2 z 4 za trzy). Dobry występ zanotował także Jayson Tatum (18 punktów, 12 asyst, 9 zbiórek). - To nie ten czy inny zawodnik, naszą siłą jest zespół. Każdy kto pojawił się na parkiecie miał wkład w ten sukces - wyjaśniał Joe Mazzula, trener „Celtów".
Luka Doncić zaliczył kolejne w tym sezonie triple double (33 punkty, 11 zbiórek, 11 asyst), ale trzeba też dodać, że miał aż 8 strat. - Moje straty i niecelne rzuty wolne kosztowały nas utratę zwycięstwa. Muszę w tych dwóch elementach spisać się lepiej w kolejnych występach - kręcił głową lider Dallas. Swojego zawodnika bronił trener Jason Kidd. - To nie jego wina. Wygrywamy jako zespół i przegrywamy też jako zespół. Dziś w ogóle dał nam szansę na zwycięstwo, zagrał naprawdę dobrze. Musimy jednak znaleźć kogoś, kto dołączy do Luki i Kyriego Irvinga, by wesprzeć ich w zdobywaniu punktów - tłumaczył.
Teraz zespoły przenoszą się do Teksasu. Kolejne dwa mecze finałowej serii odbędą się w środę oraz w piątek.

2. mecz finałowy
■ **Boston Celtics - Dallas Mavericks 105:98**
(stan rywalizacji do czterech zwycięstw: 2-0 dla Celtics)

(pp)

Sport 6d7073c3a2



Na Natalię Mędrzyk i jej koleżanki nie ma mocnych.

Fot. FIVB

Atak na szczyt

Cztery mecze dzielą Polki od zakończenia fazy grupowej z kompletem zwycięstw. Najtrudniejsze zadanie czeka ich w starciach z Brazylią i Chinami.

LIGA NARODÓW KOBIET

Biało-czerwone są rewelacją bieżącej edycji Ligi Narodów. Grają znakomicie. Za nimi już osiem meczów i jeszcze nie przegrały! Pokonały m.in. Włochy, Stany Zjednoczone czy Serbię i wraz z Brazylią, również niepokonaną, przewodzą stawce. Nasza drużyna ma jednak komplet 24 punktów, Brazylijki natomiast dwa mecze wygrały po 3:2. - Jest 8:0, więc pozostaje się tylko cieszyć. Oczywiście, mamy jeszcze trochę do poprawienia, więc będziemy dale pracować. Zawsze może być lepiej. Natomiast to były super dwa turnieje i jesteśmy w dobrej formie – oceniła Magdalena Jurczyk, środkowa naszej drużyny.

Polki ostatni turniej zagrają w Hongkongu. Zmierzą się kolejno z Brazylią, Dominikaną, Tajlandią i Chinami. - To będą najtrudniejsze zawody – jednoznacznie oceniła Jurczyk. Selekcjoner naszej ekipy Stefano Lavarini przed wylotem do Azji dokonał w składzie kilku zmian w porównaniu do poprzednich zawodów w Arlington. Do kadry wróciły mające problemy zdrowotne środkowa Agnieszka Korneluk oraz przyjmujące Olivia Różański i Martyna Czyrniańska. Korneluk grała w pierwszym turnieju w Antalyi, ale przed ostatnim meczem z Japonią doznała urazu i już na boisku się nie pojawiła. Na szczęście kontuzja nie okazała się zbyt groźna. Wystarczyło kilka dni odpoczynku. Dla Różański i Czyrniańskiej natomiast będą to pierwsze występy w tegorocznej edycji Ligi Narodów.

Biało-czerwone plan na Hongkong mają prosty. Chcą wygrać wszystkie mecze i zaatakować pierwsze miejsce w rankingu Międzynarodowej Federacji Siatkówki FIVB! Mało kto pamięta, ale jeszcze trzy lata temu nasza drużyna klasyfikowana była pod koniec drugiej dziesiątki. Od tego czasu wykonała niesamowity skok. Obecnie jest trzecia z realnymi szansami na top, który obecnie zajmuje Turcja.

Polki występ w Hongkongu zaczną z wysokiego pułapu, bo zmierzą się z drugą w tabeli i rankingu FIVB Brazylią. To starcie ma podwójne znaczenie. W przypadku zwycięstwa biało-czerwone nie tylko mocno przybliżą się do triumfu w fazie grupowej Ligi Narodów, ale przeskoczą rywalki w rankingu FIVB, co ma z kolei znaczenie w kontekście igrzysk olimpijskich. Dwie pierwsze drużyny będą rozstawione przed losowaniem grup i trafią na teoretycznie słabsze zespoły. Faworytki trudno wskazać. Obie ekipy mają mnóstwo atutów. Gra Brazylijek opiera się na sile na skrzydłach. Gabi i Ana Cristina należą do czołowych atakujących. Ich walka z Magdaleną Stysiak oraz Justyną Łukasik zapowiada się pasjonująco

Polkom w pozostałych meczach łatwo też nie będzie. Dominikana i Tajlandia grają różną siatkówkę – zespół z Karaibów stawia na siłę fizyczną, Tajki prezentują szybką i kombinacyjną siatkówkę, ale równie niewygodną dla rywalek. Chinki z kolei to od latświatowa czołówka.

Polskie siatkarki są praktycznie pewne udziału w turnieju finałowym i nawet cztery porażki w ostatniej rundzie nie powinny tego zmienić. Rywalizacja o medale Ligi Narodów odbędzie się w Bangkoku w dniach 20-23 czerwca z udziałem siedmiu najlepszych reprezentacji fazy zasadniczej i gospodarza - Tajlandii. **(mic)**

POLSKA (3*)

Występy w Lidze Narodów: 5. **Najlepszy rezultat:** brąz (2023).

Nr	Imię i nazwisko	Data ur.	Wzrost/waga	Klub (sezon 2023/24)
	ROZGRYWAJĄCE			
14.	Joanna WOŁOSZ	7.04.1990	181/71	Prosecco Imoco Conegliano/Włochy
26.	Katarzyna WENERSKA	9.03.1993	180/72	PGE Rysice Rzeszów
	PRZYJMUJĄCE			
10.	Monika FEDUSIO	6.11.1999	183/76	Grupa Azoty Chemik Police
11.	Martyna ŁUKASIK	26.11.1999	190/76	Grupa Azoty Chemik Police
15.	Martyna CZYRNIAŃSKA	13.10.2003	191/79	Eczacibasi Dynavit Stambuł/Turcja
30.	Olivia RÓŻAŃSKI	6.06.1997	185/74	Volley Bergamo/Włochy
41.	Natalia MĘDRZYK	13.01.1992	184/78	Grupa Azoty Chemik Police
	ŚRODKOWE			
3.	Klaudia ALAGIERSKA-SZCZEPANIAK	1.01.1996	190/78	ŁKS Commercecon Łódź
5.	Agnieszka KORNELUK	17.10/1994	200/75	Grupa Azoty Chemik Police
6.	Kamila WITKOWSKA	2.12.1991	191/77	ŁKS Commercecon Łódź
95.	Magdalena JURCZYK	25.10.1995	185/70	PGE Rysice Rzeszów
	ATAKUJĄCE			
9.	Magdalena STYSIAK	3.12.2000	208/88	Fenerbahce Stambuł/Turcja
17.	Malwina SMARZEK	3.06.1996	191/79	Trasporti Pesanti Casalmaggiore/Włochy
	LIBERO			
12.	Aleksandra SZCZYGŁOWSKA	22.03.1998	172/62	PGE Rysice Rzeszów
16.	Justyna ŁYSIAK	20.01.1999	173/65	Grot Budowlani Łódź

Trener Stefano LAVARINI.

BRAZYLIA (2)

Występy w Lidze Narodów: 5 . **Najlepszy rezultat:** srebro (2019, 2021, 2022)

Rozgrywające: 3. Macris Fernanda SILVA CARNEIRO, 9. Roberta RATZKE. **Przyjmujące**: 5. Priscila ZALEWSKA DAROIT, 10. Gabriela Braga GUIMARAES, 12. Ana Cristina MENEZES, 17. Julia BERGMANN. **Środkowe**: 2. Diana DUARTE ALECRIM, 6.Thaisa Daher De MENEZES, 15. Ana Carolina Da SILVA, 26. Luiza Da SILVA NEZZO. **Atakujące**: 7. Rosamaria MONTIBELLER, 16. Kisy NASCIMENTO. **Libero**: 1. Nyeme COSTA, 14. Natalia ARAUJO.
Trener: Jose Roberto GUIMARAES.

DOMINIKANA (11)

Występy w Lidze Narodów: 5. **Najlepszy rezultat:** 6 miejsce (2021)

Rozgrywające: 6. Ariana RODRIGUEZ FUNG, 7. Niverka Dharlenis Marte FRICA. **Przyjmujące**: 4. Michelle PERALTA LUNA, 15. Madeline Jazmin GUILLEN PAREDES, 16. Yonkaira Paola PENA ISABEL. **Środkowe**: 1. Estefany ARIAS, 3. Eve MEJIA, 11. Geraldine GONZALEZ, 21. Jineiry MARTINEZ. **Atakujące**: 8. Denis TAPIA CRUZ, 23. Gaila Ceneida GONZALEZ LOPEZ. **Libero**: 2. Ryaneirys RODRIGUEZ DURAN, 25. Larysmer MARTINEZ CARO.
Trener: Marcos KWIEK.

TAJLANDIA (13)

Występy w Lidze Narodów: 5. **Najlepszy rezultat**: 8 miejsce (2022)

Rozgrywające: 4. Donphon SINPHO, 13. Kanokporn SANGTHONG, 15. Natthanicha JAISAEN. **Przyjmujące**: 1. Wipawee SRITHONG, 18. Ajcharaporn KONGYOT, 19. Chatchu-On MOKSRI., 23. Kuttika KAEWPIN. **Środkowe**: 5. Thatdao NUEKJANG, 12. Hattaya BAMRUNGSUK, 24. Tichakorn BOONLERT. **Atakujące**: 16. Pimpichaya KOKRAM, 21. Thanacha SOOKSOD. **Libero**: 2. Piyanut PANNOY, 9. Jidapa NAHUANONG.
Trener: Nataphon SRISAMUTNAK.

CHINY (7)

Występy w Lidze Narodów: 5. **Najlepszy rezultat**: srebro (2023)

Rozgrywające: 3. Linyu DIAO, 16. Xia DING. **Przyjmujące**: 2. Ting ZHU, 9. Changning ZHANG, 10. Yunlu WANG, 12. Yingying LI, 21. Mengjie WU. **Środkowe**: 1. Xinyue YUAN, 5. Yi GAO, 7. Yuanyuan WANG. **Atakujące**: 6. Xiangyu GONG, 14. Yixin ZYHENG. **Libero**: 17. Feifan NI, 18. Mengjie WANG.
Trener: Bin CAI.

* miejsce w rankingu FIVB.

LIGA NARODÓW MĘŻCZYZN

Grupa 4 (Ottawa/Kanada)

■ **Argentyna – Francja 2:3 (19:25, 17;25, 25:22, 28:26, 9:15)**

■ **Kanada – Serbia 1:3 (25:21, 20:25, 18:25, 23:25).**

1. Włochy	8	7/1	21	23:7
2. Słowenia	8	7/1	18	22:10
3. POLSKA	8	6/2	18	19:8
4. Francja	8	6/2	17	21:12
5. Japonia	8	6/2	16	19:12
6. Brazylia	8	5/3	16	20:14
7. Kanada	8	4/4	13	17:15
8. Kuba	8	4/4	12	17:17
9. Argentyna	8	4/4	12	17:18
10. Serbia	8	3/5	10	13:17
11. Niemcy	8	3/5	9	13:18
12. USA	8	3/5	8	11:17
13. Holandia	8	3/5	9	12:19
14. Bułgaria	8	2/6	5	9:21
15. Turcja	8	1/7	5	10:22
16. Iran	8	0/8	2	8:24

TERMINARZ

Grupa 5 (Hongkong/Chiny)
Wtorek, 11 czerwca
Niemcy – Dominikana (11.00)
Bułgaria – Chiny (14.30)
Środa, 12 czerwca
Turcja – Tajlandia (11.00)
Brazylia – POLSKA (14.30)
Czwartek, 13 czerwca
Bułgaria – Tajlandia (7.30)
Niemcy – Brazylia (11.00)
Dominikana – Turcja (14.30)
Piątek, 14 czerwca
Bułgaria – Brazylia (7.30)
Dominikana – POLSKA (11.00)
Chiny – Niemcy (14.30)
Sobota, 15 czerwca
Dominikana – Bułgaria (7.30)
POLSKA – Tajlandia (11.00)
Chiny – Turcja (14.30)
Niedziela, 16 czerwca
Niemcy – Tajlandia (7.30)
Turcja – Brazylia (11.00)
Chiny – POLSKA (14.30)

Grupa 6 (Fukuoka/Japonia)
Wtorek, 10 czerwca
USA – Japonia (8.30)
Włochy – Kanada (12.20)
Środa, 12 czerwca
Holandia – Serbia (8.30)
Korea – Japonia (12.20)
Czwartek, 13 czerwca
Holandia – USA (5.00)
Francja – Korea (8.30)
Japonia – Kanada (12.20)
Piątek, 14 czerwca
Serbia – Francja (5.00)
Kanada – Holandia (8.30)
Włochy – Korea (12.30)
Sobota, 15 czerwca
Kanada – Francja (5.00)
Włochy – USA (8.30)
Japonia - Serbia (12.20)
Niedziela, 16 czerwca
Holandia – Korea (4.30)
Serbia – Włochy (8.00)
Japonia – USA (11.45)

1. POLSKA	8	8/0	24	14:2
2. Brazylia	8	8/0	22	24:7
3. Włochy	8	6/2	19	20:8
4. Japonia	8	6/2	18	20:10
5. Turcja	8	6/2	18	21:11
6. Kanada	8	5/3	15	18:11
7. Chiny	8	5/3	15	17:12
8. USA	8	4/4	13	17:14
9. Holandia	8	4/4	12	15:14
10. Serbia	8	3/5	9	12:17
11. Dominikana	8	2/6	6	9:19
12. Niemcy	8	2/6	6	9:19
13. Tajlandia	8	2/6	5	9:21
14. Korea	8	1/7	4	5:22
15. Francja	8	1/7	4	5:22
16. Bułgaria	8	1/7	2	6:23

Sport 6d7073c3a2

Dogrywkowa impreza

Odbyła się dwudziesta siódma edycja najstarszego, nieprzerwanie organizowanego turnieju dla zawodowców - Floating Garden Szczecin Open. Tym razem triumfował reprezentant Mazury Golf, Kamil Tatarczuk, który w dogrywce pokonał debiutującego jako zawodowiec Alejandro Pedryca.

W turnieju Szczecin Open w przeszłości zwyciężali gracze European Tour oraz Challenge Tour. Tak relacjonował to Sławek Piński, pomysłodawca, dyrektor i „odwieczny" organizator tego turnieju: „Szwed Michael Jonzon przyjechał na Szczecin Open 2007 już jako portugalski zwycięzca na European Tour. Co prawda było to w momencie, w którym z powodu słabszej formy wypadł z ligi, jednak po wygraniu w Binowie ponownie uwierzył w siebie i wrócił na europejskie salony golfowe, znów triumfując na European Tour, w Hiszpanii w 2009 roku".

XXVII odsłona Szczecin Open odbyła się pod koniec maja, tradycyjnie w Binowo Park Golf Club. Warto jednak przypomnieć, że pierwsza edycja rozegrana została na polu Amber Baltic, niedaleko Międzyzdrojów i początkowo był to turniej amatorski. Po pierwszej rundzie 69 liderem zmagań był Alejandro, z depczącym mu po piętach Kamilem Tatarczukiem, który tracił do niego tylko jedno uderzenie. Drugiego dnia sytuacja odwróciła się diametralnie, Kamil zagrał 71 uderzeń, a Alex 72. Rezultat -3 uzyskali zatem obaj głodni wygranej zawodnicy, więc potrzebna była dogrywka. Na podium z wynikiem +1 wskoczył jeszcze Mateusz Jędrzejczyk (71-74), który grał razem z Kamilem i Alejandro w grupie finałowej. Czwarty był Czech Marek Siakala (+3, 74-73), a piąty Oskar Zaborowski (+4, 75-73)



Fot. Jan Gałanty

Kamil Tatarczuk (od lewej) i Alejandro Pedryc.

Zacięta dogrywka

Późniejszy zwycięzca tak opisywał decydujące momenty turnieju: „Dogrywka toczyła się na pierwszym dołku, par 5. Alejandro zagrał dalej ode mnie driverem i po dwóch strzałach był około trzy metry od dołka, puttując na eagle'a. Drugi strzał zagrałem w prawo i miałem chippa z dwudziestu metrów, zatrzymując się jakiś metr od flagi. Alejandro nie trafił eagle'a, a ja trafiłem birdie i poszliśmy na następny dołek – dziewiątkę, par 4. Zaczynałem driverem, grając prosto na fairway, 102 metry do flagi. Alejandro zagrał trójką iron z tee, do prawego semi roughu. Alex grał jako pierwszy i przebił green, lądując pięć metrów za nim. Ja trafiłem na green, 6 metrów od dołka. Alejandro puttował zza greenu, jednak zagrał za krótko i zrobił 5 uderzeń. Kończyłem dwoma puttami, które zagwarantowały mi par i zwycięstwo".

Pochwały dla rywala

Kamil, który ma już na swoim koncie cztery profesjonalne wygrane, tak opisywał arenę rozgrywek oraz komplementował swojego kolegę: „Alejandro gra bardzo dobrego golfa, prosto i daleko z tee, świetnie trafia ironami i bardzo dobrze puttuje. Myślę, że przed nim wielka kariera. Był to jego pierwszy zawodowy turniej i widać było, że nie grał swojego najlepszego golfa, przez stres i presję jaka temu towarzyszyła. To świetny zawodnik, który pomimo młodego wieku ma fantastyczne umiejętności i bardzo duże doświadczenie, które zaowocuje sukcesami w przyszłości.

Pole było dobrze przygotowane, greny równe, choć niespecjalnie szybkie, bardzo dobrze przyjmowały piłkę. Fairwaye w dobrym stanie, grało się bardzo przyjemnie. Utrudnieniem pierwszego dnia były kręcące się po okolicy burze, które spowodowały, że turniej był dwukrotnie przerywany".

Zwycięstwo automatycznie zagwarantowało Kamilowi udział w należącym do ligi Pro Golf Tour turnieju Gradi Polish Open by Emeralld, który odbędzie się na początku lipca w Gradi Golf Club. Dało mu też ono duże szanse na grę w turnieju Rosa Challenge Tour, organizowanym na przełomie sierpnia i września największym tegorocznym wydarzeniu golfowym w Polsce. „W Polish Open już grałem, jednak bez sukcesu. Mam więc nadzieję, że uda się przejść cuta w tym roku. Obecnie jestem liderem rankingu Race to Rosa, więc mam nadzieję, że uda się również zagrać na Rosie na Challenge Tour" - komentował Tatarczuk.

Mocny debiut

Właśnie w Binowie debiutował w roli zawodowca wielokrotny mistrz Polski – Alejandro Pedryc. Pytany: jak grało mu się w turnieju, jak ocenia swojego głównego rywala, jakie ma plany i jakie są teraz jego relacje z dobrym kolegą z uczelni Texas Tech, teraz już gwiazdą światowego golfa, Szwedem Ludvigiem Åbergiem, depeszował: „Grało mi się dobrze, bardzo stabilnie przez dwie rundy, ograniczałem wysokie wyniki i z tego jestem bardzo szczęśliwy. Pogoda nie zachwycała, było trochę burzowo. Pole było w dobrym stanie. Kamil zagrał bardzo solidnie, całą rundę, szedł bardzo czysto i trzymał dobry poziom koncentracji. W dogrywce był praktycznie bezbłędny. Cieszę się, że wygrał, na pewno dało mu to dużo radości i pewności siebie. Bardzo miło nam się razem rywalizowało. W grupie panowała dobra, profesjonalna atmosfera. Pierwszy Challenge Tour gram w Hiszpanii, w Cadiz. Cieszę się bardzo możliwością wystąpienia w tej lidze w tym roku. Traktuję to jako taki „boost", bo jednak większość zawodników wychodzących z college'u musi zaczynać od poziomu trzeciej ligi i zdobywać przepustki na Challenge Tour. Ja jednak od razu dostanę kilka szans, więc bardzo się cieszę i bardzo za nie dziękuję. Szczerze mówiąc ostatnio mało mieliśmy kontaktu z Ludvigiem. Od czasu do czasu coś popiszemy, ale nie cały czas. Z nim mam tak, że nie musimy mieć tak naprawdę kontaktu przez długi czas, a jak się zobaczymy, to nie ma kompletnie żadnej bariery i wszystko toczy się, jakbyśmy widzieli się każdego dnia, i to jest super. Nie oglądałem go ani razu na żywo, tylko zawsze w telewizji. Ostatnio widziałem się z nim po Ryder Cup, na ślubie kolegi z drużyny".

„Borsuk" i „Zabor"

Miejscami trzecim i piątym podzielili się: Mateusz „Borsuk" Jędrzejczyk i Oskar „Zabor" Zaborowski. Mateusz nie grał zbyt dużo przed tym turniejem i był pozytywnie zaskoczony swoją formą. „Jeśli chodzi o moją grę, to jak na półtoraroczną przerwę rewelacyjnie trafiałem fairwaye i greeny. Pierwszego dnia fajnie motywowaliśmy się z Mateuszem Kniagininem, żeby mocno skończyć rundę, która była przerywana trzykrotnie ze względu na złą pogodę. Greeny były nieprzewidywalne, stąd wyniki nie były tak niskie, jak mogłyby być u mnie i u moich rywali. Kami Tatarczuk pięknie się ratował i pięknie walczył do końca. Nie poddawał się i trafiał putty w kluczowych momentach ostatnich dołków. Alejandro grał rewelacyjnie, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że to był jego pierwszy turniej jako zawodowiec. Przypominało mi to mój pierwszy turniej jako zawodowiec, gdyż też przegrałem w dogrywce z Martyną Mierzwą, w Sierrze" - relacjonował Jędrzejczyk.

Oskar Zaborowski, sporo występujący w tym roku w lidze Pro Golf Tour, grał w kratkę. „Grałem nieźle pierwszego dnia. Sytuacja była jednak dość dynamiczna przez burze i po powrocie chyba wybiłem się trochę z rytmu. To lekcja na przyszłość - jak wrócić lepszym do gry po zejściu z pola. Drugiego dnia gra mi się rozjechała. Poniosłem straty, ale wyciągnąłem z tego lekcję. Najbliższe plany to kilka turniejów Pro Golf Tour, a następnie rozegranie kilku rund na Rosie przed występem na Challenge Tour w sierpniu".

Kasia Nieciak

LINK DO WYNIKÓW:
https://eagle2.pzgolf.pl/tournament/v319/#/10064/results

Bez Polaków

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY

Reprezentanci Korei Południowej wygrali rywalizację sztafet kobiet oraz mężczyzn w rozgrywanych w chińskim Zhengzhou mistrzostwach świata. Woongtae Jun oraz Changwan Seo zgromadzili 1466 punktów i wyprzedzili Ukraińców Maksyma Aharuszewa i Ołeksandra Towkaja - 1442 oraz Francuzów Leo Boriesa i Ugo Fleurota – 1427. W rywalizacji kobiet Seungmin Seong i Sunwoo Kim - 1321 pkt zdystansowały Egipcjanki Haydy Morsy i Amirę Kandil - 1282 oraz Gwatemalki Sofię Cabrerę i Sophię Hernandez - 1271 pkt. Biało-czerwoni nie startowali.

SPOD BANDY

Młodzież w Sosnowcu

■ Obrońca Olaf Włodara i dwaj napastnicy Piotr Ciepielewski i Aleks Menc, młodzieżowi reprezentanci kraju, podpisali nowe kontrakty z EC Będzin Zagłębiem Sosnowiec. Dla Ciepielewskiego to powrót do macierzystego klubu, bowiem z Sosnowca przeniósł się do Naprzodu Janów, a z GKS-em Katowice zdobywał dwa razy mistrzostwo Polski. Potem próbował sił w młodzieżowym fińskim zespole Kiekko -Espoo. Rozegrał jednak tylko 16 spotkań i powrócił do Naprzodu. W nadchodzącym sezonie będzie walczył o miejsce w zespole trenera Piotra Sarnika. Kibice sosnowieckiej drużyny z niepokojem oczekują decyzji Patryka Krężołka, reprezentanta kraju i jednego z najskuteczniejszych ligowych strzelców, czy podpisze nowy kontrakt.

Kamieniew pod Wawelem

■ Jewgienij Kamieniew, 27-letni obrońca JKH GKS-u Jastrzębie, nie doszedł do porozumienia z klubem w sprawie nowej umowy i postanowił poszukać nowego pracodawcy. Z zespołem z Jastrzębia zdobył brązowy medal i Superpuchar Polski. Długo nie musiał szukać, bowiem otrzymał propozycję z Comarch Cracovii i po pięciu latach wraca pod Wawel.

Prokurat przedłużył

■ Juha Nurminen, trener Energii Toruń, szybko kompletuje kadrę i już ma do dyspozycji trzy piątki. Kolejnym zawodnikiem, który przedłużył kontrakt jest 22-letni napastnik Jakub Prokurat. Wychowanek toruńskich Sokołów liczy, że w nadchodzącym sezonie będzie dostawał więcej okazji do gry w wyższych formacjach. W poprzednim rozegrał 37 spotkań i zdobył 9 pkt (3 gole+6 asyst).

(ws)

Sport 6d7073c3a2

Max znów zwycięski

Verstappen wygrał w Montrealu wyścig o Grand Prix Kanady i jest coraz bliżej czwartego z rzędu końcowego triumfu.

Obrońca tytułu i lider klasyfikacji generalnej, Max Verstappen z Red Bulla, wygrał w Montrealu dziewiątą rundę mistrzostw świata Formuły 1. To już 60. zwycięstwo Holendra w karierze. Drugie miejsce zajął Brytyjczyk Lando Norris z McLarena, a trzecie jego rodak George Russell z Mercedesa. Tuż za nim linię mety minął siedmiokrotny mistrz świata Brytyjczyk Lewis Hamilton.

Wyścig miał emocjonujący przebieg, m.in. z powodu padającego deszczu, który sprawiał kierowcom spore problemy. Do mety nie dojechało pięciu zawodników, w tym obaj z teamu Ferrari Monakijczyk Charles Leclerc i Hiszpan Carlos Sainz Jr. Na starcie nie wydarzyło się nic ciekawego. Prowadzenie utrzymał triumfator rywalizacji o pole position Russell, za nim jechał Verstappen. Obaj, jak większość kierowców, założyli opony przejściowe licząc na to, że deszcz szybko przestanie padać. Ale tym razem aura zawiodła mistrza świata, padało coraz mocniej, a na torze rządzili dwaj kierowcy ekipy Haas, Niemiec Nico Huelkenberg i Duńczyk Kevin Magnussen. Tylko oni z całej stawki mieli na kołach „deszczówki" i przez kilka okrążeń byli najszybsi. Ostatecznie obaj dojechali do mety na 11. i 12. pozycji.



Fot. PAP/EPA

Po raz 60. Max Verstappen minął metę jako zwycięzca.

Na 21. okrążeniu Norris, który zdecydowanie przyspieszył, wyprzedził Verstappena, a po chwili Russella i wyszedł na prowadzenie. Jego przewaga nad mistrzem świata, który wyprzedził Russella rosła w oczach. Po trzech okrążeniach Brytyjczyk miał już 10 s nad Verstappenem. Po kilku kolejnych okrążeniach, gdy pojawiło się słońce, doszło do wypadku Logana Sargeanta z Williamsa. Na torze pojawił się samochód bezpieczeństwa, Verstappen i Russell zjechali na zmianę opon, na torze został Norris. To był błąd. Brytyjczyk także miał opony już podniszczone, było wiadomo, że będzie musiał je zmienić. I choć zjechał do serwisu mając ponad 20 s przewagi nad Verstappenem, to na tor wrócił jako trzeci.

Prowadził mistrz świata, drugi Russell miał do niego 2,5 s straty, trzeci Norris tracił prawie cztery sekundy. Na półmetku, po 35 okrążeniach, ponownie na krótko zaczął padać deszcz, ale sytuacja w czołówce nie uległa zmianie. Tylko Leclerc definitywnie zakończył swoją kanadyjską przygodę i się wycofał. Później, gdy słońce prawie całkowicie wysuszyło tor, większość zawodników założyła tzw. slicki. Verstappen z nowymi oponami wrócił na tor jako drugi, ale gdy to samo uczynił Norris, Holender ponownie objął prowadzenie.

Do końca wyścigu na tor jeszcze raz wyjechał samochód bezpieczeństwa, po kraksie Sainza z Tajem Alexandrem Albonem z Williamsa. Po restarcie Verstappen utrzymał prowadzenie, drugi jechał Norris, a walkę o trzecie miejsce na podium stoczyli Russell i Hamilton z Mercedesa.

Następną, 10. rundą mistrzostw świata F1 będzie 23 czerwca Grand Prix Hiszpanii.

(PAP)

WYNIKI GP KANADY

1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull)	1:45.47,927
2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren)	strata 3,879 s
3. George Russell (W. Brytania/Mercedes)	4,317
4. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes)	4,915
5. Oscar Piastri (Australia/McLaren)	10,199
6. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin)	17,510
7. Lance Stroll (Kanada/Aston Martin)	23,625
8. Daniel Ricciardo (Australia/Racing Bull)	28,672
9. Pierre Gasly (Francja/Alpine)	30,021
10. Esteban Ocon (Francja/Alpine)	30,313

KLASYFIKACJA GENERALNA (PO 9 Z 24 WYŚCIGÓW)

1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull)	194 pkt
2. Charles Leclerc (Monako/Ferrari)	138
3. Lando Norris (W. Brytania/McLaren)	131
4. Carlos Sainz Jr. (Hiszpania/Ferrari)	108
5. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull)	107
6. Oscar Piastri (Australia/McLaren)	81
7. George Russell (W. Brytania/Mercedes)	69
8. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes)	55
9. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin)	41
10. Yuki Tsunoda (Japonia/Racing Bull)	19

KLASYFIKACJA KONSTRUKTORÓW

1. Red Bull	301 pkt
2. Ferrari	252
3. McLaren	212
4. Mercedes	124
5. Aston Martin	58
6. Racing Bull	28

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 11 CZERWCA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń, 21.10 Lekka atletyka: 5. dzień ME w Rzymie (na żywo)

TVP SPORT
9.15, 17.35 La: 5. dzień ME (na żywo), 23.20 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
8.20 Siatkówka: Liga Narodów kobiet, USA - Francja, 12.10 Włochy - Kanada, 14.20 Bułgaria - Chiny, 17.50 Pn: Mołdawia - Ukraina towarzysko, 20.40 Portugalia - Irlandia tow. (na żywo), 23.00 Pn: skróty meczów towarzyskich

POLSAT SPORT 2
10.50 Siatkówka: Liga Narodów kobiet, Niemcy - Dominikana, 20.25 Koszykówka: liga włoska mężczyzn, EA7 Emporio Armani Mediolan - Vitus Sega Fredo Bologna (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
23.30 Pn: skróty meczów towarzyskich

CANAL+ SPORT
11.00 Debata+: po meczach towarzyskich przed Euro

ELEVEN SPORT 1
18.55 Żużel: liga szwedzka, Lejonen - Vaestervik (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

OGROMNA PRZEWAGA

■ Iga Świątek w sobotę obroniła tytuł w wielkoszlemowym French Open, dzięki czemu zachowała 2000 punktów w rankingu. Nową wiceliderką została Coco Gauff, którą Polka pokonała w półfinale w Paryżu. Przewaga 23-letniej raszynianki wynosi obecnie aż 3707 pkt. Na trzecie miejsce spadła Aryna Sabalenka, która we French Open odpadła w ćwierćfinale. W Top 10 doszło do jeszcze jednej znaczącej zmiany - na siódmym miejscu, najwyższym w karierze, zadebiutowała finałowa rywalka Świątek z Paryża, Jasmine Paolini.

Świątek już teraz zapewniła sobie udział w kończącym sezon turnieju WTA Finals z udziałem ośmiu najlepszych tenisistek sezonu.

CZOŁÓWKA RANKINGU WTA TOUR

1. (1) Iga ŚWIĄTEK	11695 pkt
2. (3) Coco Gauff (USA)	7988
3. (2) Aryna Sabalenka (Białoruś)	7788
4. (4) Jelena Rybakina (Kazachstan)	5973
5. (5) Jessica Pegula (USA)	4625
6. (6) Marketa Vondrousova (Czechy)	4503
7. (15) Jasmine Paolini (Włochy)	4068
8. (8) Zheng Qinwen (Chiny)	4005
9. (7) Maria Sakkari (Grecja)	3980
10. (9) Ons Jabeur (Tunezja)	3748
...	
44. (46) Magda LINETTE	1236
52. (49) Magdalena FRĘCH	1106
175. (178) Katarzyna KAWA	430
247. (244) Maja CHWALIŃSKA	295

SPADEK DJOKOVICIA

■ W światowym rankingu tenisistów Włoch Jannik Sinner został nowym liderem, a Hiszpan Carlos Alcaraz awansował na drugą pozycję. Na trzecią po raz pierwszy od roku spadł Serb Novak Djoković, który z powodu kontuzji kolana musiał wycofać się z French Open przed ćwierćfinałem i nie obronił tytułu, tracąc tym samym 1600 punktów. Ostatni raz na trzeciej pozycji był notowany 29 maja zeszłego roku.

Hubert Hurkacz zakończył udział we French Open na czwartej rundzie i utrzymał ósme miejsce w światowym zestawieniu.

CZOŁÓWKA RANKINGU ATP WORLD TOUR

1. (2) Jannik Sinner (Włochy)	9525
2. (3) Carlos Alcaraz (Hiszpania)	8580
3. (1) Novak Djoković (Serbia)	8360
4. (4) Alexander Zverev (Niemcy)	6885
5. (5) Daniił Miedwiedew (Rosja)	6485
6. (6) Andriej Rublow (Rosja)	4710
7. (7) Casper Ruud (Norwegia)	4025
8. (8) Hubert HURKACZ	3995
9. (11) Alex de Minaur (Australia)	3845
10. (10) Grigor Dimitrow (Bułgaria)	3775
...	
243.(265) Maks KAŚNIKOWSKI	253
295.(351) Kamil MAJCHRZAK	189
367.(372) Daniel MICHALSKI	136

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Sekretariat: tel. 32 258 72 07
Redaktor wydania Andrzej WASIK
Sekretariat techniczny 32 258 72 70
Dział piłki nożnej: 32 258 73 18
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Torowiec najszybszy

Francuz Bryan Coquard (Cofidis) wygrał w miejscowości Regensdorf drugi etap wyścigu Dookoła Szwajcarii. Najszybciej finiszował z peletonu, wyprzedzając Australijczyka Michaela Matthewsa (Jayco AlUla) oraz Belga Arnauda De Lie (Lotto Dstny). Kamil Małecki (Q36.5) i Cesare Benedetti (Bora-hansgrohe) dojechali do mety ze stratą ponad sześciu minut do zasadniczej grupy.

Prowadzenie w klasyfikacji generalnej utrzymał Belg Yves Lampaert (Soudal Quick-Step).

Coquard odniósł 52. zwycięstwo w zawodowej karierze, ale dopiero drugie w wyścigu rangi World Tour. W ubiegłym sezonie był najszybszy na jednym z etapów Tour Down Under w Australii. 32-letni Francuz ściga się z sukcesami także na torze, był m.in. srebrnym medalistą olimpijskim z Londynu (2012) w omnium.

2. ETAP, VADUZ - REGENSDORF (177,3 KM)

1. Bryan Coquard (Francja/Cofidis) 4:06.39, 2. Michael Matthews (Australia/Jayco AlUla), 3. Arnaud De Lie (Belgia/Lotto Dstny), 4. Brandon Smith Rivera (Kolumbia/Ineos Grenadiers), 5. Rui Costa (Portugalia/EF Education-EasyPost), 6. Axel Laurance (Francja/Alpecin-Deceuninck) ten sam czas... 136. Kamil MAŁECKI (Q36.5) strata 6.05, 145. Cesare BENEDETTI (Bora-hansgrohe) ten sam czas

KLASYFIKACJA GENERALNA

1. Yves Lampaert (Belgia/Soudal Quick-Step) 4:11.44, 2. Ethan Hayter (Wielka Brytania/Ineos Grenadiers) strata 4 s, 3. Joao Almeida (Portugalia/UAE Team Emirates) 7, 4. Finn Fisher-Black (Nowa Zelandia/UAE Team Emirates), 5. Michael Matthews (Australia/Jayco AlUla) ten sam czas, 6. Samuel Watson (Wielka Brytania/Groupama-FDJ) 9... 139. MAŁECKI 6.32, 145. BENEDETTI 6.37.

„Kruszyna" odeszła...

We wrześniu ubiegłego roku w Hali Widowiskowo-Sportowej w Jastrzębiu Zdroju odbyła się tzw. Diamentowa Gala Sportu, zorganizowana z okazji 60-lecia nadania praw miejskich Jastrzębiu. Podsumowano na niej najważniejsze wydarzenia w historii jastrzębskiego sportu, wręczono odznaczenia. Jedną z wyróżnionych wówczas sportsmenek była dżudoczka Beata Maksymow-Wendt, która została uhonorowana odznaką „Za Zasługi dla Sportu", przyznaną przez Ministerstwo Sportu. Niestety, popularna „Kruszyna" była wtedy nieobecna, w jej imieniu odznakę odebrał mąż, Dariusz.

W nocy z 9 na 10 czerwca serce Beaty Maksymow-Wendt przestało bić. Wybitna - nie waham użyć się tego słowa - sportsmenka odeszła w wieku niespełna 57 lat. Łzy same napływają do oczu. Młodszym kibicom dżudo, ale nie tylko im, wypada przypomnieć, że Beata Maksymow trzykrotnie uczestniczyła w Igrzyskach Olimpijskich - w 1992 roku w Barcelonie, w 1996 roku w Atlancie oraz w 2000 roku w Sydney. Dwukrotnie wywalczyła mistrzostwo świata (w 1993 roku w Hamilton i w 1999 roku w Birmingham. Oprócz tego trzykrotnie wracała ze światowego czempionatu z brązowym krążkiem.

Jeszcze większe sukcesy święciła w mistrzostwach Europy, w których trzykrotnie zdobyła złoty medal, czterokrotnie srebrny i aż 8 razy brązowy! Była wychowanką sekcji dżudo GKS-u Jastrzębie, potem broniła barw KJ Koka Jastrzębie. Przez rok była zawodniczką Błękitnych Kielce, a latach 1998-2002 AZS-u Wrocław. W mistrzostwach Polski wywalczyła aż 23 medale.

Po zakończeniu kariery sportowej pracowała jako wychowawca w zakładzie karnym w Jastrzębiu-Szerokiej.

CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI!

Sport 6d7073c3a2



Fot. PAP/Adam Warżawa

Natalia Kaczmarek znakomicie się zaprezentowała się na bieżni.

Kosmiczny bieg Natalii

To był perfekcyjny bieg Natalii Kaczmarek, okraszony złotym medalem i rekordem Polski. Anita Włodarczyk, zdobyła srebro w rzucie młotem.

O Natalii Kaczmarek od początku sezonu mówiło się w samych superlatywach, bo biegała niesłychanie szybko. W finale 26. mistrzostw Europy w Rzymie nasza sprinterka po raz kolejny pokazała superklasę i nie tylko zdobyła złoty medal, ale osiągnęła kosmiczny wynik 48,98 sek, bijąc rekord Ireny Szewińskiej. A to przecież zaledwie rzymski przystanek przed stacją – Paryż! Konkurs młociarek dostarczył sporo emocji, z Anitą Włodarczyk w „srebrnej" roli.

Klasyczna doskonałość

Natalia Kaczmarek ciężko pracowała z trenerem Markiem Rożejem. Po raz pierwszy na otwartym stadionie pojawiła się 20 kwietnia w pierwszym mityngu Diamentowej Ligi w Xiamen. Wówczas zajęła drugie miejsce z wielce obiecującym czasem 50,29 sek., ustępując jedynie mistrzyni świata, Paulino z Dominikany 50,08. Potem podczas mityngu „Złotego kolca" w Ostrawie nasza sprinterka osiągnęła 50,07 i zapachniało biegami poniżej 50 sek. Kolejne spotkanie Kaczmarek z Paulino wyznaczyły sobie podczas DL w Oslo. Obie panie do 300 m biegły mniej więcej równo, ale mistrzyni świata z Budapesztu lepiej finiszowała i uzyskała znakomity czas – 49,30, zaś nasza sprinterka – 49,80. To był sygnał, że w Rzymie Kaczmarek może sięgnąć po złoto. W półfinale nasza eksportowa sprinterka uzyskała 50,70 sek., ale ostatnie 50 metrów niemal truchtała. Najlepsza była Irlandka Rhasidat Adeleke 50,54 sek., nieznacznie gorsza była Holenderka Lieke Klaver 50,57. I właśnie ten tercet był murowanym kandydatem do podium.

I w Rzymie ten tercet rządził i dzielił na bieżni. Bieg był prowadzony we wspaniałym tempie, Kaczmarek szybko przegoniła Holenderkę, a potem rozpoczęła się twarda walka z Adeleke o złoto i jak najlepszy rezultat. Kaczmarek była nieustępliwa i dotarła do mety w rewelacyjnym czasie 48,98. Poprawiła rekord Polski o 0,3 sek., należący do Ireny Szewińskiej z igrzysk olimpijskich w Montrealu w 1976 r. To niesłychany wyczyn naszej sprinterki!

Byliśmy przekonani, że rekord Polski to kwestia czasu. Tak też się stało, a przeciez szczyt formy ma być podczas występu w igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Kaczmarek to była klasyczna doskonałość w tym biegu, ale jeszcze ma do wykonania kolejne zadanie.

- Zdawałam sobie sprawę jakie czeka mnie zadanie i przed wejściem na bieżnię przemknęła mi myśl o rekordzie – wyznała mistrzyni Europy. - Nie spodziewałam się jednak takiego wyniku, ale to zasługa w dużej mierze Adeleke, bo do końca walczyłyśmy o wygraną. Byłam przekonana, że ją złamię, ale nie przypuszczałam, że osiągnę aż taki rezultat. Rywalki mocno mnie zmobilizowały, by właśnie tak pobiec.

Wcześniej nasze panie w wieczornych półfinałach na 200 m nie odegrały żadnej roli. Kryscina Cimanauska była 7. w swojej serii – 23,34, zaś Martyna Kotwiła ósma - 23,44.

Dzielna Anita

Anita Włodarczyk, ma za sobą trudny czas, bo borykała się z kłopotami zdrowotnymi oraz pozasportowymi. Występ w Paryżu ma być pożegnaniem ze sportem. Nim to jednak nastąpi mieliśmy sporo emocji z jej udziałem na Stadio Olimpico. W konkursie Anita walczyła jak lwica i przez pewien czas nawet prowadziła, ale Włoszka Sara Fantini okazała się lepsza i ona rezultatem 74,18 sięgnęła po złoty medal. Włodarczyk osiągnęła w czwartej serii 72,92 i ostatecznie zajęła drugie miejsce. To spory sukces, bo przecież ostatnie dwa sezony to był dla niej jeden wielki koszmar. Teraz jest zapowiedź, że w Paryżu może być ciekawie. Nasza mistrzyni młota ma jeszcze trochę czasu, by sobie wszystko poukładać. Najważniejsze, że Anita Włodarczyk powróciła na podium! Malwina Kopron zajęła 7. lokatę, a Katarzyna Furmanek – 11.

(sow)

DZIŚ W RZYMIE

9.35 – 10-bój 110 m ppł. (Wiesiołek)
10.10 - 800 m K, półfinał (ew. Sarna, Wielgosz)
10.30 – 10-bój dysk, gr. A (ew. Wiesiołek)
10.35 - W dal K, el. grupa A i B (Bokun, Horowska)
10.45 - Sztafeta 4x400 m M, el. (z udziałem Polaków)
11.15 - Sztafeta 4x400 m K, el. (z udziałem Polek)
11.35 – 10-bój dysk, gr. B (ew. Wiesiołek)
11.55 - 10-bój, skok o tyczce, gr. A (ew. Wiesiołek)
12.00 - Sztafeta 4x100 m M, el. (z udziałam Polaków)
12.30 - Sztafeta 4x100 m K, el. (z udziałem Polek)
13.00 – Oszczep M , el. gr. A (ew. Krukowski, Mrzygłód, Wegner)
13.10 – 10-bój tyczka, gr. B (ew. Wiesiołek)
14.25 – Oszczep M, el. grupa B (ew. Krukowski, Mrzygłód, Wegner)
19.05 – 10-bój oszczep, gr. A (Wiesiołek)
19.50 - 10000 m K, bieg B
20.15 – 10-bój, oszczep gr. B (ew. Wiesiołek)
20.35 - Wzwyż M F (Kobielski)
20.55 - Trójskok M F
21.05 - 400 m ppł. M F
21.18 - 400 m ppł. K F
21.30 - 10000 m K F
21.36 - Oszczep F K (ew. Andrejczyk, Witek-Konofał)
22.25 - 10-bój 1500 m F (Wiesiołek)
22.53 - 200 m K F (ew. Kotwiła, Cimanouska)

BIAŁO-CZERWONY RAPORT

Doświadczenie górą

■ Maria Andrejczyk, wicemistrzyni olimpijska z Tokio, pojawiła się w Rzymie z jasnym przesłaniem walki o podium. Oszczepniczka Hańczy Suwałki w eliminacjach po przeciętnej pierwszej próbie, w drugiej osiągnęła 60,61 i zakwalifikowła się do finału. Ustąpiła jedynie Norweżce MerieTherese Obst – 61,45.
- Nie jest to optymalna forma, ale ona będzie w odpowiednim momencie. Z tego występu jestem zadowolona, ale już koncentruję się przed finałem – stwierdziła przed kamerami TVP Sport. W finale zobaczymy również Marcelinę Witek-Konofał, która miała 57,73 i z 11. wynikiem awansowała decydującego konkursu.

■ Piotr Lisek to doświadczony tyczkarz, potrafiący radzić sobie w najtrudniejszych warunkach. Podczas eliminacji tyczkarzom nie było łatwo, bo stojaki nie były ustawione regulaminowo, a ponadto musieli się zmagać z przeciwnym wiatrem. Minimum kwalifikacyjne wynosiło 5,75, ale już wysokość 5,60 okazała się selektywna i pokonało ją 12 zawodników. Wśród nich był tylko Lisek, a jego rodacy zawiedli. Paweł Wojciechowski zaliczył 5,25, ale nie pokonał kolejnej wysokości 5,45. Robert Sobera od niej zaczął i na niej skończył, bo zaliczył trzy zrzutki. Wojciechowski, mistrz świata z 2011 roku, po nieudanym konkursie, zapowiedział zakończenie kariery.

■ Martyna Kotwiła, sprinterka z Radomia, w eliminacjach pokonała 200 m w czasie 23,14 sek. i awansowała do półfinału. Dołączyła do Krysciny Cimanouskiej, która już wcześniej miała zapewnione miejsce w gronie 24 zawodniczek. Marlena Granaszewska uzyskała 23,53 sek. i zajęła szóste miejsce w swojej serii.

■ Na 800 m Anna Wielgosz wynikiem 2:00,50 oraz Angelika Sarna 2:01,09 awansowały do półfinału. Sztuki tej nie dokonała Adrianna Topolnicka, uzyskując 2:02,58. Najszybsza była Niemka Majtie Kolberg – 2:00,23.

■ Izabela Smolińska odpadła w półfinale 400 m ppł., uzyskując 56,78 sek., awans dawał wynik 54,66. Najszybsza w półfinale była broniąca tytułu Holenderka Femke Bol - 54,16.

■ Tercet naszych średniodystansowców przepadł z kretesem w eliminacjach na 1500 m. Maciej Wyderka uzyskał 3:40,37, Filip Rak 3:45,21, zaś Filip Ostrowski 3:46,1. Do finału awansowało 12 zawodników: po sześciu najszybszych z dwóch serii. Najlepszy w eliminacjach był Norweg Jacob Ingebrigtsen - 3:37,65.

(ws)

MEDALIŚCI

Kobiety
400 m
1. Natalia KACZMAREK 48.98 (rekord Polski)
2. Rhasidat ADELEKE (Irlandia) 49,07
3. Lieke KLAVER (Holandia) 50,08

Tyczka
1. Angelic MOSER (Szwajcaria) 4,78
2.Aiktrini STEFAIDI (Grecja) 4,74
3. Molly CAUDERY (Wilka Brytania) 4,73.

Młot
1. Sara FANTINI (Włochy) 74,18
2. Anita WŁODARCZYK 72,92
3. Rose LOGA (Francja) 72,68...
7. Malwina KOPRON 69,72
11. Katarzyna FURMANEK 67,50

Mężczyźni
200 m
1. Timothe MUMENTHLER (Szwajcaria) 20,28
2. Filippo TORTU (Włochy) 20,41
3. William REAIS (Szwajcria) 20,47

400 m
1. Aleksander DOOM (Belgia) 44,15
2. Charles DOBSON (Wielka Brytania) 44,38
3. Liemarvin BONEVACIA (Holandia) 44,88

3000 m z przeszkodami
1. Alxis MIELLET 8.14.01
2. Djilali BEDRANI (obaj Francja) 8.14,36
3. Karl BEBENDORF (Niemcy) 8.14,41

Sport 6d7073c3a2